

GONIEC NADWIŚLAŃSKI

GŁOS POMORSKI

Jedynе pismo poranne na Pomorzu, poświęcone sprawom Stanu Średniego.

Redakcja i administracja w Grudziądzu, ul. Mickiewicza 3. Telefon 89. — Telefon redakcji w nocy nr. 811 i 812. — Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 200 420
Reprezentacja Gońca Nadwiślańskiego w Toruniu: Ul. Św. Ducha nr. 13. Telefon 56.

Nr. 161.

GRUDZIĄDZ — TORUŃ, niedziela, dnia 15 lipca 1928 r.

Rok IV

Wolność, równość i braterstwo.

Francja obchodzi dzisiaj uroczyste święto narodowe.

Dnia 14 lipca 1789 roku padła Bastylja w Paryżu, a z nią to, co w narodzie francuskim stało się symbolem niewoli i ucisku.

Rewolucja francuska, przygotowana w duszy narodu okresem „oświecenia“, odrzucając krepujące ją formy zewnętrzne, otworzyła szeroko drzwi twórczym siłom narodu.

Jak przy każdym wielkim przewrocie społecznym, i w rewolucji francuskiej zaznaczyły się prądy gwałtowne, grożące fanatyzmem swoim i jednostronnością wypaczeniem głoszonych przez nią idei i skierowaniem sił narodu na fałszywe łożysko.

Jednakże konstruktywny, logiczny i twórczy duch narodu francuskiego ujął wkrótce wyzwolone siły w karby żelazne i poprowadził ku rozwinięciu i rozkwitowi państwowej potęgi Francji.

Czynnikiem, który główną w procesie tym odegrał rolę, był instynkt patriotyczny szerokich mas, była wielka i święta miłość Ojczyzny, przenikająca wszystkich, porzucając od przywódców, a skończywszy na bosym i obdartym żołnierzu rewolucji.

Ten instynkt, odczuty trafnie i zrozumiany przez Bonapartego, wraz z niezachwianem nigdy poczuciem rzeczywistości umysłu francuskiego, poprowadził Francję ku szczytom zwycięstwa i powodzenia. Jemu też zawdzięcza naród francuski, że rewolucja nie wyrodziła się w anarchję i nie pograżyła go w otchłań nieszczęścia.

I tem różni się rewolucja francuska wybitnie od rewolucyj, które dziś wstrząśnięta została Europa. Dominują w nich, jak n. p. w Rosji sowieckiej, momenty rozkładowe, jad trujący anarchji, sączony przez niewidzialne ręce, a to wszystko osłabić musi siły narodu. Tam, gdzie paraliż ducha narodowego dokonał się ostatecznie, widzimy systematyczne niszczenie soków żywotnych społeczeństwa, widzimy ataki podziemne, nie przynoszące niczego prócz nieszczęścia.

Jeżeli więc Francja z dumą obchodzi dzień 14 lipca, to duma ta opierać się może przede wszystkim na przeświadczeniu, że dzień ów nie był pierwszym dniem rozkładu, ale że przeciwnie, z popiołów rewolucji francuskiej odrodził się jak feniks geniusz narodu francuskiego, który rewolucję zwycię-

Wyrwani z rąk śmierci.

Ocalenie grupy Viglieri. — Brak jeszcze tylko grupy Alessandriniiego i Amundsena. — Żałoba w Szwecji.

Moskwa, 13. 7. (Pat.) Moskiewska Radjostacja ogłasza następujące szczegóły uratowania grupy Viglieriego: Usłyszawszy sygnał syreny „Krassina“, członkowie grupy Viglieriego rozpalili ogień. Podpłynawszy do samej kry, na której znajdowali się rozbitkowie, kapitan „Krassina“, Samojłowicz, wraz z kilkoma towarzyszami zszedł po drabince sznurowej. Włosi dziękowali gorąco przybyłym za ich uratowanie, oświadczając, iż pokładali wyłącznie nadzieję w „Krassinie“, nie spodziewali się jednak tak szybkiego jego przybycia.

Czterech członków grupy są zupełnie zdrowi i jedynie piąty, Ceceoni, ma złamaną nogę, powraca jednak do zdrowia.

Na pokład „Krassina“ zabrano

wszystkie bagaże rozbitków oraz uszkodzony samolot kpt. Lundbergha. Na krze pozostały jedynie szczątki gondoli „Italji“. Zaledwie „Krassin“ zbliżył się do kry, opadła gęsta mgła, skutkiem czego okręt musiał się zatrzymać i dopiero gdy mgła zniknęła, będzie on mógł skierować się ku wyspie Foyn, gdzie znajduje się grupa Alessandriniiego. Następnie „Krassin“ zabierze Czuchnowskiego i jego towarzyszy, znajdującego się w pobliżu wyspy Ploten.

Wiedeń, 13. 7. (Pat.) Łamacz lodów „Krassin“ rozpoczął poszukiwania Amundsena i Guilbada oraz grupy Alessandriniiego.

Sztokholm, 13. 7. (Pat.) Szwedzki minister wojny przesłał telegram do dowódcy ekspedycji, znajdującego się na Spitzbergu, z rozkazem odszukania ciała Malmgreema.

Prócz tego minister zażądał zawiadomienia, jaka liczba ludzi oraz ile materiału może być odesłane z powrotem jako niepotrzebne przy dalszych pracach ekspedycji.

Wiedeń, 13. 7. (Pat.) Z Kingsbay komunikują, że według zeznań dwóch pozostałych a ocalałych członków grupy Malmgreema, Mariano i Zappi, Malmgreem (szwed) decznał podczas przymusowego lądowania „Italji“ złamania ręki, a później odmrożenie obu nóg, wskutek czego w końcu zmarł. Liczył on 33 lat życia. Śmierć jego wywołała w całej Szwecji wrażenie przynębiające.

Sztokholm, 13. 7. (Pat.) Wiadomość o śmierci doktora Malmgreema przyjęta została w kołach szwedzkich z głębokim smutkiem. Król przesłał matce Malmgreema oraz towarzystwu antropologicznemu i geograficznemu, telegramy kondolencyjne, podnosząc bohaterstwo Malmgreema oraz znaczenie jego badań naukowych.

Morderstwo polityczne w Jugosławiji.

Wiedeń, 13. 7. (Pat.) Według doniesień dzienników z Białogrodu, w jugosłowiańskim Min. Spraw Wewn. zjawił się dziś u szefa sekcji Liwicza, kierownika policji politycznej pewien mężczyzna, który wy dobył rewolwer i oddał kilka strzałów do Liwicza.

Liwicz padł ciężko ranny na pod-

HERBATA PERŁOW

AROMATYCZNA, MOCNA I WYDAJNA
WSZECHŚWIATOWA FIRMA ISTNIEJĄCA
OD ROKU 1787.

łogę. Natychmiast po dokonanych zamachu, sprawca popełnił samobójstwo.

Liwicz został przeniesiony do szpitala. Przy zwłokach zamachowca nie znaleziono żadnego dokumentu, któryby pozwolił ustalić jego nazwisko.

Uchodzi za pewne, że chodzi tu o zamach polityczny, dokonany przez macedończyków, ponieważ Liwicz podczas swego urzędowania był znany ze swego wrogiego stosunku przeciwko organizacjom macedońskim.

zył, dając tem samem dowód nie-spożytej siły.

I właśnie moment głębokiego, prawdziwego poczucia narodowego, który znajdujemy we Francji, jest tą nicią, łączącą nas polaków najsilniej i najserdeczniej z tym krajem. Nasze dzieje przez ostatnie półtora wieku były jedną długą i żmudną walką, której właśnie idea narodowa była symbolem i jedyną kotwicą ratunku. Ona wyniosła nas ostatecznie z nieszczęścia, ona to sprawiła, iż ostaliśmy się i dzisiaj mówimy całemu światu: Jesteśmy!

A na to powiedzenie, którego ze zdumieniem słuchali ludy świata, niezupełnie nam dowierzając,

pierwsza odpowiedziała nam Francja. I nie tylko, że odpowiedziała, ale podała nam dłoń, pomagając nam dźwignąć się z wiekowej niewoli. Ona to stała się naszą wyprawą sojuszniczką, broniąc nas na terenie międzynarodowym i popierając nasze słuszne żądania.

Dlatego też uroczyste święto narodowe Francji budzi w nas zawsze głęboką sympatję i serdeczne uczucia wobec sprzymierzonego z nami kraju.

Tak, jak dawniej, tak i dzisiaj niesie Francja wysoko sztandar polityki narodowej. W jej polityce obecnego premiera francuskiego Poincaré'go, który stworzył z Francji pierwszą dzisiaj potęgę

finansową w Europie, nowoczesna idea narodowa znajduje swój najdoskonalszy wyraz. Na jej istnieniu opiera się polityka tej jasności i uczciwości w przeciwstawieniu do tak silnych obecnie, mętnych prądów podziemnych, mających na oku sobie tylko wiadome, z dobrem państwa i narodu nie wspólnego nie mające cele.

I dlatego polityka francuska spotyka się z dążeniami narodu polskiego nie tylko na arenie polityki międzynarodowej i we wspólnych interesach obu krajów, ale jednoczy się z niemi także w najgłębszej ich istocie. I dlatego też święto narodowe Francji jest także i świętem w Polsce.



Bacznosc organizacje polskie i katolickie miasta Grudziadza.

W niedziele, dnia 15 bm., urzadzamy wielka manifestacje narodowa na Glownym Rynku o godz. 12.45.

Stawia sie ze sztandarami towarzystwa i bractwa kościelne, towarzystwa robotnicze, wszystkie towarzystwa i organizacje kolejowe, organizacje zawodowe, a wiec Zjednoczenie Zawodowe Polskie, Ch.Z.Z., wszystkie towarzystwa zenskie, kościelne i narodowe, towarzystwo Samodzielnich Kupców, tow. Samodzielnich Rzemieslników, jak rowniez i cechy, tow. Sokół, Wojacy, Hallerczycy, podoficerowie rezerwy i mlodziez katolicka, oficerowie rezerwy, bractwo strzeleckie, straz pozarna, harczerze i kola spiewackie.

Zbiorka towarzystw i organizacji z

Chelmińskiego Przedmieścia o godz. 12-tej przed kościolem św. Krzyża.

Zbiorka parafji w M. Tarpnie na dziedzińcu koszar 64 p.p., skąd rusza pochodem na Glówny Rynek.

Towarzystwa i organizacje srodmiestia (Fara) zbiora sie o godz. 12.15 na Glównym Rynku, wypelniajac tenze.

Wszyscy polacy, którym dobro sprawy lezy na sercu, staną w karnym szeregu, aby zamifestowac nasze patriotyczne uczucia wzgledem Polski.

O liczny udzial calego obywatelstwa prosí komitet organizacyjny.

(—) Banaszak, prezes

(—) Kazmierski, prezes.

Sensacyjne odkrycie.

Tajemnicze listy, skargi niemców i sensacyjne wyniki rewizji. — Niemcy poslugiwali sie prowokatorami.

Katowice, 13. 7. (Pat.) Przewodniczacy komisji mieszaney, p. Calonder, zwrócił sie swego czasu do konsula polskiego, dr. Szczepańskiego w Bytomiu, a konsulat niemiecki do urzedu wojewódzkiego w Katowicach — z azaleniem, ze kilku niemców, zamieszkalych na polskim Górnym Slasku, w czasie akcji wyborczej otrzymalo listy z pogrozkami. Pomimo energicznych dochodzen nie można bylo wykryc autora anonimów z grozbami. Zo-

stal on wykryty dopiero obecnie zupełnie przypadkowo.

Mianowicie wladzes karbowe, przeprowadzajac w związku z aferą przemynicza — rewizje u niejakiego Foerstera, wykryly u niego 55 listów treści identycznej z tymi, które swego czasu otrzymali owi niemcy. Tak wiec wyszlo na jaw, ze autorem pogrozek byl niemiec, a zatem byla to prowokacja niemiecka.

Niemcy daza do uniemozliwienia Polsce dostępu do morza.

Paryż, 13. 7. (Pat.) Pisma neapolitańskie „Stato” podaje artykul poświęcony stosunkom polsko-niemieckim, w którym stwierdza, ze niemcy nie mogą znieśc spokoju, faktu istnienia niezaleznego państwa polskiego, które uniemozliwia im hegemonje na wschodzie Europy.

Niemcy daza do uniemozliwienia Polsce dostępu do morza. Czy

chodzi o sprawy bałtyckie, czy tez o sprawy litewskie, zawsze w zasadzie jest to jedynie zagadnienie ekspansji niemieckiej na wschód. Mieć jakien adzieje na powrót Pomorza do Niemiec znaczy to samo, co oczekiwac wojny. Bo Polska nigdy nie wyrzeknie sie dobrowolnie prowincji polskich, stanowiących przytem dla Polski jedyną możliwość dostępu do morza.

Nowi wojewodowie.

Kto bedzie wojewoda Pomorskim?

Warszawa, 13. 7. (Pat.) Podpisane zostaly dekrety nominacyjne, mianujace p. Golochońskiego wojewoda lwowskim, p. Józefskie-

go wojewoda wolyńskim i p. Paciorekowskiego dyrektorem departamentu pol. Min. Spraw. Wewn.

Warszawa, 13. 7. (Tel. wł.) W tych dniach ma być zamianowany nowy wojewoda pomorski. Kto nim będzie — jeszcze niewiadomo. Wymienione są nazwiska kilku wyższych urzedników, m. in. wicewojewody dr. Seydlitz. Wysuwane przez niektóre sfery kandydatury, tak zwane „pomorskie”, podobno nie wchodzą w rachube, z uwagi

na to, ze ci kandydaci nie posiadają potrzebnych kwalifikacji fachowych.

Toruń, 13. 7. (Pat.) P. wicewojewoda pomorski, dr. Seydlitz, wyjechal dzis w sprawach służbowych do Warszawy.

Na nabozeństwie żalobnym za spokój duszy śp. wojewody Młodzianowskiego zastepowac go będzie naczelnik wydziału bezp. publicznego, inż. Kolek.

Podniosła uroczystosc religijna w Suchodebiu.

Suchodebie, 13. 7. (Pat.) Pan Prezydent Rzplitej w dalszym ciągu Swej podróży, odbywanej w towarzystwie ministrów Niezabytowskiego i Staniewicza, zwiedzil miasto Wloclawek, gdzie zostal entuzjastycznie powitany przez ludność, a przede wszystkim przez prezydenta miast, p. Pachnowskiego i J. E. ks. biskupa Owczarka.

Nastepnie P. Prezydent zwiedzil szereg wsi, m. in. Czerniowiec, Grabkowo, oraz miasto Kutno. Wreszcie P. Prezydent przybyl do Suchodebia, na uroczystosc odsłonięcia cudownego obrazu Matki Boskiej. Podczas podnioslej tej uroczystosci P. Prezydent modlil sie cały czas na klęczkach.

Na czem im zalezy.

Przy ogniu rokowań handlowych chcą upiec pieczeń polityczną

Berlin, 13. 7. (Pat.) „Berliner Tageblatt” donosi, ze wstepne rozmowy między pełnomocnikiem rządu polskiego, ministrem Twardo, a przedstawicielem Rzeszy niemieckiej, dr. Hermesem, rozpoczną się z początkiem przyszlego tygodnia. Przedmiotem obrad będzie ustalenie sposobu przeprowadzenia rokowań handlowych. Przedewszystkiem ma być wyjaśnione stanowisko, jakie rząd polski zajal wobec

protokolu wiedeńskiego w sprawie ustawy o pasie granicznym.

(Chodzi o to, ze niemcy ządaja by przed przystap. do rokowań handlowych, rząd polski uchylil rozporządzenie, ograniczajace możliwość osiedlania sie obywateli niemieckich w pasie graniczn. Niemcom idzie o to, by mogli dokonac w tym pasie, podboju gospodarczego oraz by utworzyc tam siec szpiegowska. — Red.)

Reichstag uchwalił amnestje.

Awantury Komunistyczne.

Berlin, 13. 7. (Pat.) Reichstag na dzisiejszem posiedzeniu plenarnem, które bylo ostatniem przed ferjami letnimi, przed rozpoczęciem dyskusji nad ustawą o amnestji, odeslal szereg projektów ustawodawczych do komisji. Dyskusja nad ustawą o amnestji odbitowala w szereg burzliwych zajść. Komunista Gech w ostrzych słowach atakowal przedstawicieli socjalistów w rządzie. Ataki te sklonily posla socjalistycznego Ditmana do wystapienia z wnioskiem na odroczenie debat na przeciąg pół godziny. Posl Ditman oświadczył, ze ataki komunistów zmuszaja jego frakcje do zrewidowania

dotychczasowego stanowiska w sprawie ustawy o amnestji. Frakcja socjalistyczna, która nie jest bezpośrednio zainteresowana w przeprowadzeniu ustawy amnestyjnej, usi zastanowic sie wobec prowokacyjnego wystapienia komunistów, czy nie wypada jej cofnac podpisu polozonego pod projektem ustawy.

W czasie przerwy półgodzinnej — przewodniczajacemu Reichstagu Loebeemu z trudem tylko udalo sie sklonic poslów socjalistycznych do odstapienia od zamiaru cofnięcia podpisu pod projektem ustawy.

Lekarz oblakanych.

289

(Ciąg dalszy.)

VIII.

Wybito wpół do dziewiatej. Most byl pusty. Kamerdyner Fabrycjusza zaczynal dochodzic do przekonania, ze będzie bardzo dluga i bardzo ciężka zapewne ta pańszczyzna, jaka sam na siebie nalozył. Nagle zadrzał i podniósł głowę co żywo. O jakie dwadzieścia kroków rozległ sie głos pijany, wyspiewujacy na cale gardlo zaimprovizowaną widocznie piosneckę:

Przy drugiej arkadzie mostu,
Znajde mojego slowika,
Z nosem starannie schowanym,
Przy drugiej arkadzie mostu,
Laurent pomyslal sobie:

— Druga arkada mostu! wszak dobrze słyszalem... Czy ten nocny spacerowicz umyślnie do mnie przychodzi? czy tez to pijak jakis, powracajacy do domu?... Zaraz sie chyba dowiem, co mam o tem trzymac...

Spiewak wszedl na most, zataczajac sie straszliwie. Podazal chodnikiem po lewej stronie, tym właśnie, na którym wystawal Laurent. Ten ostatni oparl sie o poręcz i stal jakby nie nie słyszal i nie nie widzial zupełnie. Loupiat — bo on to byl — zbližal sie co-

raz bardziej. Doszedlszy do Laurenta, którego nogi byly w tyl wyciągnięte i zagradzaly przejście, przystanął.

— To musi być ta sama osoba — pomyslal sobie i ujal lekko za ramie kamerdynera, który wyprostowal sie wzruszony.

— Zaaresztuje mnie szelma!... pomyslal sobie Laurent, a głosem niezbyt pewnym zapytal:

— Czego pan cheez odemnie?...

— Nic, jezeli nie jesteś tym, który tu czeka na kogoś... od siódmej wieczorem — odrzekl Loupiat.

— To ja właśnie czekam — odpowiedzial kamerdyner. — Zkad przychodzisz?...

— Z miejesca, do którego nikt nigdy nie chce wchodzic, a z którego wychodzi zawsze chętnie. Zrozumiano?

— Zrozumiano. Kto cie przysyla?...

— Mój towarzysz.

— Nie wiem kto on taki...

— Czy potrzeba ci wymienic jego imię i nazwisko?

— Tak.

— A wiec — Fabrycjusz Leclere...

Przychodzę od niego i mam z tobą do pomówienia.

— Mów zatem.

— Ale najprzód — odrzekl Loupiat

— potrzeba mi wyliczyc pięć sztuk złotych, albo doręczyć papierek gwaran-

towany na taką samą cenę. Co wolisz. Oto bilecik Leclera.

I podal kamerdynerowi mundsztuk od papierosa, na którym Fabrycjusz napisal byl: „Bon na sto franków“.

Laurent rozwinął pasek, zapalil zapalkę i poznal pismo swojego pana.

— W podrzadku — powiedzial, siegajac do kieszeni. — Oto masz pięć napoleonów, po dwadzieścia franków każdy.

Loupiat rozpromieniony, schowal złoto do kieszeni.

— Dobryś widzę chlopeczyna!... Dobry... prawdziwy brat z ciebie! — wykrzyknal. — A teraz roztwórz uszy i słuchaj. Uložono ją na jutro...

— Co?...

— No, ucieczkę przecie!... Bec-de-Lampe i La Gourgone przygotowali wszystko.

— Co to za jedni?...

— Dwaj kamraci, dwaj tacy sami jak ja i ty... dwaj przyjaciele... bracia! Trzymają sie ze sobą we trzech, jak palec u ręki i razem wyprawia niespodziankę panu prokuratorowi.

— Ale czy im się uda?...

— Niezawodnie!... Zanadto bestje sprytne.

— Co mam zrobic? — zapytal Laurent.

— Czy znasz kawał gruntu, co dotyka do więzienia, a ogrodzony jest

parkanem prawie zupełnie spróchniałym?...

— Znam.

— Na tym gruncie jest otóż studnia, dotykajaca do muru więziennego...

— Wiem.

— Jutro punkt o wpół do dziewiatej wejdiesz tam i usadowisz się przy studni.

— Dobrze.

— Zaopatrz się przedtem w trzy kompletne garnitury, od butów, aż do kapeluszy, rozumie się i w bieliznę... Ubrania mają być czyste, średnich mieszczan, albo świętujacych robotników.

— Będę miał trzy ubrania... Nie będzie nie brakowac... Czy to już wszystko?...

— Którędy przybędzie pan Fabrycjusz i tamci inni?...

— Przez studnię.

— Niemożliwe!... — mruknął Laurent

— Możliwe i pewne, mój pocziweze i tylko potrzeba im suchych ubrań, bo po wyjściu ze studni, będą jak grzanki, z zupy wydobyte... No, spełniłem zobowiązania i pójdę sobie a na-jem się, jak mi się to nigdy chyba od przyjscia na świat nie trafilo. Dobra noc ci, mój zuchu, życzę ci przyjemnych marzeń...

W rocznicę Grunwaldu.

Co roku, z nadejściem dni lipcowych, odzywa się w pamięci naszej echo 15 lipca 1410 roku, i choć nie sięga ono siłą napięcia pamiętnego obchodu pięćsetlecia, święconego jeszcze przed wojną najuroczyściej w Krakowie, to jednak nigdy nie mija ten dzień obojętnie.

Grunwald bowiem, to już nie pusta nazwa miejscowości, to nie określenie wypadku dziejowego, zaczerpnięte z kronik, zakryte często w mrokach drogi przeznaczeń narodu.

W czymże więc leży właściwie znaczenie Grunwaldu?

Sam fakt zwycięstwa orężnego nie pociągnął za sobą wielkich skutków. Pomorze, najostrzejszy cień krzywdy, pozostało nadal przy Zakonie. Nie przyniósł zatem Grunwald rozstrzygnięcia ostatecznego, jak nie przyniosła go nawet tak uciążliwa trzynastoletnia wojna z Zakonem (1454—66). W postaci Prus Książęcych nienaruszone wyszło z tych burz ciernie Prus dzisiejszych. Czyż więc słowo Grunwald nie powinno budzić gorzkich tylko refleksyj?

A przecież ta bitwa, po której pięćdziesiąt proporców zdobytych zawisło u sklepienia katedry na Wawelu, ma niesłychane w dziejach naszych znaczenie. Jest ona przejawem doniosłego zwrotu, przesunięcia sił w Europie wschodniej. Przewrót ten dokonał się w końcu 14 wieku, a trwał w swym głównym zrebie, aż po połowę 17 stulecia. Tego przesunięcia sił głównym czynnikiem była unja Polski z Litwą. Chrzest Litwy i opanowanie jej przez Polskę ściągnął równocześnie sprawę krzyżacką z wyżyn spraw religijnych na twardej poziom stosunków między państwowymi.

Owoce Grunwaldu były na razie nikłe. W dalszym następstwie dopiero podkopano potęgę krzyżacką przez wnikający na Pomorze wpływ polityczny Polski, co doprowadziło do odebrania Pomorza i szkodowania Prus. Nawet na Śląsk, pod władaniem czeskim zostający, sięgały polityczne i kulturalne wpływy umocnionej Polski.

Jest zatem Grunwald na zawsze pamiętny jako punkt zwrotny, który zwiastuje epokę największej ekspansji politycznej i umysłowej dawnej Polski. Można w jej zbyt nie rozlewności terytorjalnej dopatrywać się słusznie przyczyn jej upadku, ale trzeba także sprawiedliwie oceniać rozmach polityczny i cywilizacyjny okresu po zwycięstwie grunwaldzkim.

Przeżyliśmy niedawno podobny punkt zwrotny. Rezultatem wojny światowej jest przetworzenie stosunku sił na wschodzie Europy na korzyść państw słowiańskich, ebciaż już nie w tak ogromnych rozmiarach, które okazały się zgubne.

Ten stały rytm w stosunkach polsko-niemieckich nie uszedł uwadze Niemców. Historyk Eryk Mareks — jak pisze znakomity znawca stosunków polsko-niemieckich Teodor Tyc, na którego pracy oparliśmy niniejszy artykuł — pospieszył wysnuć z tego wniosku o wahanii się sił niemiecko-polskich w toku wieków z ostateczną zawsze przewagą niemieczyzny. Przyjmując nawet ten determinizm, mieliśmy według perspektywy 1386—1656—1918 przed sobą dwa i pół

wieku względnej równowagi na naszą korzyść.

Sprawa między Polską a Niemcami wyróżnia się jednak tem, że do stosunku sił dochodzi tu moment wyrobienia cywilizacyjnego. Okresy przewagi lub wyrównania sił stają się zarazem dla Polski okresami, dającymi możność pełnego rozwoju cywilizacyjnego na wszystkich polach. Jest to po prostu bieg do mety, w którym mamy wcale korzystne widoki, o ile trening będzie równy. Perspektywa dziejowa może nas napawać otuchą.

Gdy jednak ustaje ta praca cywilizacyjna roganiająca, wtedy stosunek szybko poczyna zmieniać się na naszą niekorzyść. Nie wolno nam więc ustać w tych wysiłkach. W obecnej chwili czujemy

się wobec wzrostu o robzrostu sił, zarazem także zadań i obowiązków, musimy więc natężeniem naszym wyrównać jedne z drugimi. Obowiązek główny w odniesieniu do dziejowych zmagani polsko-niemieckich polega na wzmocnieniu i utrwaleniu żywiołu polskiego na kresach państwa naszego i poza jego granicami.

Promienie naszej siły politycznej i kulturalnej muszą przeniknąć koniecznie i tam, gdzie jest ludność polska, oderwana od Macierzy, przygnębiona uciskiem pruskim albo jeszcze nierozbudzona i nieświadoma o wielkim kraju macierzystym, jaki powstał dla niej nieoczekiwanie z odmetów straszliwej wojny światowej i pogromu Niemiec.

Chodzi tu przedewszystkiem o

Warmję, Mazury, Powiśle i Śląsk Opolski. Ludność polska, gnębiona w dziedzinie praw narodowych, prześladowana i terroryzowana, utraciwszy swe przedstawicielstwo w Sejmie pruskim, głośnym głosem domaga się dzisiaj sprawiedliwości. Bracia nasi z za kordonu nie mając dzisiaj głosu w ciablach parlamentarnych Niemiec w swojej obronie, od wolnego państwa polskiego i jego obywateli wyczekują obecnie pomocy i otuchy.

Dlatego też rocznica Grunwaldu w bieżącym roku musi być powszechnym dniem przypomnienia w Polsce o obowiązkach naszych wobec drogiej nam ziem niewyzwolonych. Po słowach zaś nastąpić muszą granitowe czyny.

L. Ł.

Letni Karnawał nadsekwańskiej stolicy...

Paryż w pełni sezonu. — Niezmiernie urozmaicony program. — Wielka noc Paryża. — Wspaniałe bale. — Żywe tętno życia. — Stolica bezustannej radości.

(Od naszego specjalnego korespondenta.)

Paryż, w lipcu.

W życiu nadsekwańskiej stolicy, zaznaczają się szczególnie silnie dwa okresy, które sławę Paryża, jako międzynarodowej stolicy, roznoszą po całym niemal świecie. — Pierwszy, to okres karnawału, okres bezustannych balów, radości i zabawy, — drugi, to okres letni, nie mniej wspaniały od okresu karnawałowego, zaznaczający się równą ilością zabaw, uroczystości i wspaniałych imprez artystycznych.

Ten drugi okres, tak zwany „karnawał letni“ przeżywa obecnie Paryż w całej pełni. — Zaczął się ów karnawał letni w pierwszych dniach czerwca i trwać będzie aż do drugiej połowy lipca, do dnia 14 lipca, kiedy to orkiestry całego Paryża wezmą „tout Paris“ do największej radości, do uroczystości święta narodowego, święta zburzenia Bastylli i odzyskania wolności. Dzień 14 lipca, dzień francuskiego święta narodowego, kończy bowiem zazwyczaj wspaniałe uroczystości sezonu letniego. — Zakończenie następuje oczywiście w godnej formie... Bawi się i raduje wówczas naprawdę cały Paryż w najodleglejszych swych zakątkach... Wszędzie przygrywają orkiestry, wszędzie tańczą wesołe pary na ulicach skapanego w słońcu miasta. —

Tegoroczny „karnawał letni“ stolicy nadsekwańskiej tętni nie mniej żywym życiem, niż wszystkie poprzednie. — Bale, zabawy, przyjęcia, wspaniałe uroczystości, połączone z najznamiętszymi koncertami i popisami artystycznymi, wypełniają program każdego prawie dnia. — Nie brak urozmaiceń, natomiast brak niekiedy wprost czasu, by zjawić się i wziąć udział w najważniejszych chociażby imprezach, zabawach i uroczystościach. — A bawi się Paryż wspaniale, każda impreza, — wszędzie bowiem czaruje swoboda i kultura, właściwa tylko stolicy nadsekwańskiej...

Do najwspanialszych urozmaiceń tego roku należała tak zwana „wielka noc Paryża“ (la grande nuit de Paris). Impreza ta stała się już tradycyjną, jak najbardziej renomowane bale w karnawale. —

Najwybitniejsze osobistości ze świata politycznego, artystycznego i towarzyskiego wzięły udział w święcie tej radosnej nocy... Nawet budzący ogólną sensację maharadża z Kapurtali, przybył wraz z całym swym orszakiem. Uroczystość „wielkiej nocy“ odbyła się jak corocznie w Claridge. — Główną atrakcją „wielkiej nocy“ były żywe obrazy, tak nazwane „frivolites du temps passe“. — Najznakomitsze artystki przybierały na siebie postacie najbardziej znanych kobiet z przeszłych czasów Paryża, — przedstawiając je w najróżnorodniejszych pozach. — I tak odżyły: cesarzowa Marja Antonina, madame Sans Gen, cesarzowa Eugenja, oraz wiele, wiele innych. — A potem nastąpiły pokazy najwspanialszych mód, podawanie likierów, sporządzonych przez wybitne osobistości ze świata artystycznego, dalej popisy choreograficzne, oraz tańce, tańce i tańce przy wielu innych niespodziankach... aż do białego rana!

Po „wielkiej nocy“ nastąpiły wspaniałe bale... Ile ich było? Trudno doprawdy je zliczyć... Do najwspanialszych należały: bal u księżnej de la Tour d'Auvergne, — dalej bal „wśród róż“ bogatej Argentynki, madame Lariviere, — oraz największa atrakcja: bal kostjumowy księżnej Daudeville. — Na ten ostatni bal przybyli wszyscy uczestnicy w strojach z czasów Lu-

dwika XVI. — Nawet służba paradowała w perukach i starodawnych liberjach. — A potem następowało wiele, wiele innych imprez, jedna świetniejsza od drugiej, każda wśród czarującej atmosfery.

Sezon letni tętni ciągle żywym życiem... W Bois de Boulogne, owem głównym centrum paryskich uciech, wre życie w całej pełni. — Obok Francuzów bardzo licznie reprezentowany jest oczywiście świat międzynarodowy. — Silny, zwłaszcza jest w dalszym ciągu wpływ Amerykanów i Amerykanek. — Wszyscy przybyli biorą udział w każdej niemal „sensacji“ tego letniego karnawału. — Cechą bowiem życia Paryża jest to, że każdy czuje się tu wszędzie swobodnie i swojsko i wszędzie zawsze ma dostęp...

Obok balów nie brak i innych urozmaiceń w karnawale letnim. — A więc: wyścigi, występy zagranicznych zespołów teatralnych, ciekawe wystawy sztuki plastycznej, i tak dalej... i tak dalej...

Sezon trwa i znaczy się coraz nowymi niespodziankami. — I dopiero w dniu 14 lipca nastąpi oficjalna, lecz pozorna pauza, która potrwa aż do jesieni, ażeby jednak wówczas odżyć znowu tysiącem uciech, igrzysk i zabaw...

Słusznie tedy nazwano Paryż miastem bezustannej radości...

Bronisław Jaskierski.

Wielki wybuch na dziedzińcu Koszar 18 p. p.

Na terenie koszar 18 p. p. w Skierniewicach wydarzył się wczoraj straszny wypadek.

Kilku żołnierzy i podoficerów wiozło z arsenału na plac ćwiczeń 500 granatów ręcznych w skrzyniach, umieszczonych na wozie.

W pewnym momencie kapral Władysław Słupko zapalił papierosa i płonąca zapalkę rzucił pomiędzy skrzynie z granatami. W chwili potem rozległ się ogłuszający huk.

Gdy na miejsce przybyli ofice-

rowie, ujrzeni roztrzaskany wóz. Obok leżeli ciężko ranni kapral Słupko, kapral Józef Talawański i szeregowiec Dymitr Tymoszczuk, oraz 2 konie.

Rannych przewieziono do szpitala wojskowego w Skierniewicach w stanie ciężkim. Zandarmerja wszczęła dochodzenia.

Rozpowszechniajcie „Goniec Nadwiślański“

Na marginesie zainteresowania się Gdynią...

I.

Uderzcie w dzwony! Niedoleżni starce, lmcie się sznurów na kościelnej wieży — Strach się zakrada i Pan mówi: „Skarce Gnuśne potomki walecznych żołnierzy! Śródłunne wokół rozleją się harce. Nie żernych ogni moich nie uśmierzy, Kiedy ku pomście swej i swojej chwale Świeczników groźnych siedem niszcząco zapale...”

Każdy, kto wie, jak w ciężkich i smutnych warunkach Pomorze polskie dobijało się do złączenia z ojczyzną, musi się szczerze ucieszyć, rozwojem i zainteresowaniem Gdyni. Niedawne to przecież czasy, gdy zainteresowanie tak krańcowymi naszymi kresami, jak Pomorze, było tak zawstydzające, że w głównych ośrodkach Polski, chyba profesorowie geografii potrafili powiedzieć coś o dzisiejszych stosunkach tej naszej „Rivierzy”, o której odzyskanie tyle już ostatnimi laty przelano w Polsce atramentu.

Dziś dzięki Bogu, zainteresowanie jest inne.

Ale na marginesie tego zainteresowania, nasuwają się wciąż jeszcze cierpkie uwagi.

Błędów, popełnionych wobec „Rivierzy” naszej, a mam na myśli całe polskie wybrzeże morskie, już odwrócić nie sposób, lecz zawsze jednakowo aktualną i żywotną byłaby sprawa wyzbycia się tej bądź co bądź jeszcze istniejącej, skandalicznej ignorancji interesów i praw polskich na Pomorzu — a zważywszy, że historia jeszcze się nie zamknęła — może nas kiedyś jeszcze drogo to kosztować.

Pierwszem, kardynalnym złem w Polsce do odrodzenia jest nauczyć się geografii własnej ziemi, uświadomić sobie, co nasze i — choćby na teraz — platonicznie — prawa nasze do tej własności zgłaszać, nie zrażając się czasową niemożliwością egzekwowania pretensji, bo wszakże do wczoraj cała Polska była w oczach potężnych stronniectw utopją.

Musimy wszczepić i trwale w świadomości ogółu, że obszar wolnego miasta Gdańsk — to nasz!

Musimy w duszę zbiorową narodu wszczepić tę głęboką prawdę i to prawo Polski!

Naród, który okazywał się pohopnym do tyłu szaleństw, który pozwalał sobie wmawiać, że prawy patriota może zabić, jak wściekłego psa, jednego z najlepszych synów ojczyzny, niechaj raczy dać się nauczyć, co jest jego istotnym, a nieskończenie ważnym prawem.

Dobrze, że mamy rozwój Gdyni, że Starostwo morskie marzy o wspaniałych kąpieliskach, dobrze, że powstają spółki kupna i sprzedaży placów nadmorskich, że prawi się o yachtingach, rozbudowie i budowie wybrzeży, ale jeszcze lepiej i daleko ważniejsze byłoby, aby do świadomości naszej dostał się fakt, że gdyńska państwowa granica między Polską a wolnym miastem, nie jest bynajmniej przyrodzoną granicą i że obszar, do którego mamy największe prawa i które to prawa powinniśmy głośno zaznaczać i afirmować, ciągnie się znacznie dalej w głąb państwka gdańskiego.

Do całej zatoki gdańskiej powinniśmy jak najkategoryczniej zgłaszać pretensje i wpoiwszy je mocno w świadomość całego narodu, przekazywać z pokolenia w pokolenie, aż do chwili odzyskania tej ziemi.

Chodzi w pierwszym rzędzie o przesłiczne nasze i po stokroć nasze nadbrzeżne Sopoty, które fałsz oraz nasza własna ignorancja, ogłaszają za rdzennie niemiecką miejscowość.

Jeśli w łuku zatoki gdańskiej można ostatecznie spotkać tu i ówdzie osadę, której mieszkańcy są — nie autochtonami oczywiście — ale potomkami kolonistów — to głównie jednak nad lazurową falą zatoki, wznoszą się starożytnie polskie osady o ludności tylko zgermanizowanej, niekiedy niezupełnie.

Sopoty ze swoją przecudną zatoką, którą słusznie porównano z zatoką neapolitańską, co Polska powinna silnie wyryć w swej świadomości.

Jak Czesi przed półwiekiem odzyskali zgermanizowaną Pragę, tak my powinniśmy sobie wziąć za zadanie odzyskać, przedewszystkiem narodowo, ten wynarodowiony cudny zakątek naszej ziemi.

Ludność Sopot i jego przedmieść, jest to ludność polska, zniemczona. Nie są to żadni Niemcy, tylko nasi poczciwi, od zamierzchłych czasów osiadli tu Kaszubi.

Germanizacja mimo szalonego nacisku nie zdołała zresztą nawet zniszczyć doszczętnie prastarego polskiego charakteru tej autochtonicznej ludności.

Czwartą część stale osiadłej ludności Sopot, co tworzy 7000 dusz, stanowią tubylcy polscy, których waga podnosi się przez to, że Niemcy w ogromnym procencie są tu żywiołem napływowym.

7000 po polsku mówiących Kaszubów, z czego znaczna część uświadomiona, narodowa i głośno przyznająca się do polskości, częściowo już dzięki walce posiadająca

strzępy praw narodowych (w kościele, szkole, obecność w reprezentacji gminnej i t. p.) jest to podstawa, o którą oparci moglibyśmy z tej Polonia irredenta uczynić integralną, choćby w granice nasze jeszcze nie włączoną, część ojczyzny.

Wyobrażam sobie, że polska częśćka wolnego miasta Gdańsk, mogłaby stać się wobec narodowej całości tem, czem był niegdyś cieszyński Śląsk, czekający szczęśliwej konstelacji, aby przyjść do swoich.

Żywotny naród, noszący patriotyzm nie w gębie, lecz w sercu i w głowie mógłby w dziesięciu latach dać nadbrzeżnemu obszarowi od Sopot do Gdańsk swój charakter, mając do dyspozycji tyle danych, ile my mamy.

Opierając się na jakichś 10.000 polskich gości kąpielowych, przewijających się corocznie przez Sopoty, możnaby wspomóc potężnie stale osiadły tu żywioł polski.

Nie kapitulować przed najazdem niemieckim, nie bojkotować w gębie, lecz krok za krokiem umacniać się na terenie, którego tylko pira caduco zostaliśmy pozbawieni — to by było działanie godne odradzającego się narodu.

„Riviera“ w Gdyni i wzdłuż wybrzeża już posiadanego nam nie ucieknie, bo tam jużemy w swoim państwie, ale cudna „Riviera“ gdańska, w której, jak w Sopotach, dyszą może już tylko ostatki polszczyzny, możliwe jeszcze do odzyskania, ale łatwe i do ostatecznego zgnębienia przez wroga, ta „Riviera“ winna być teraz naszą ustawiczną troską.

Skargi Polaków z powodu niedostatecznej opieki duchowej.

(Koresp. własna.)

Szczecin, w lipcu 1928.

Ponieważ polska prasa wychodząca w Niemczech w ostatnich czasach zupełnie słusznie zainteresowała się kwestją duszpasterstwa nad polakami i postanowiła piętnować anormalne stosunki panujące w poszczególnych dzielnicach Rzeszy, pozwalamy sobie i my polacy zamieszkali w Szczecinie streścić w krótkich słowach naszą niedolę i stałe ignorowanie przez duchowne władze niemieckie naszych słusznych żądań o polskie nabożeństwo. Pomimo, że kościelne władze niemieckie pisemnie przyrzekły i zobowiązały się, że przynajmniej cztery razy do roku, (tj. w drugie święto Wielkiej Nocy, Zielonych Świątek, Bożego Narodzenia i Wszystkich Świętych) odprawiać będą w Szczecinie polskie nabożeństwa, — przyrzeczenia tego nie dotrzymują i w ten sposób depczą nasze uczucia katolickie i powodują słuszny żal i rozgoryczenie wśród tubylczy kolonji polskiej. Związek Polaków w Berlinie od szeregu już lat walczy wytrwale, by krzywda, która nam się dzieje, została naprawiona. W wyniku powyższego, delegat książęco-biskupiej delegatury w Berlinie pismem z dnia 13. 10. 1927 Nr. 5686 zapewnił Związek Polaków, że kościelne władze niemieckie w miarę potrzeby i możliwości uwzględnią nasze słuszne żądania i zapewnią nam należytą opiekę duszpasterską. W wspomnianym liście m. i. wyraźnie jest napisane: „...Ausserdem wird an den zwei Feiertagen der Hochfeste in Stettin selbst polnische

Gottesdienst abgehalten. Religionsunterricht in polnischer Sprache wird für Kinder, welche des Deutschen nicht mächtig sind, von einem die polnische Sprache beherrschenden Kaplan erteilt.“

Jednakże my polacy w Szczecinie z prawdziwą przykrością stwierdzić musimy, że nawet to minimalne przyrzeczenie pozostało tylko na papierze i w praktyce nie jest dotrzymywane. Najlepszym dowodem powyższego jest smutny fakt, który miał miejsce w Szczecinie w dniu 28 maja 1928 r., t. j. w drugi dzień Zielonych Świątek:

W dniu tym o godzinie 11,45, t. j. w czasie kiedy miało się rozpocząć zapowiedziane nabożeństwo polskie w kościele parafjalnym św. Jana Baptisty, kościół zapełnił się polonją miejscową i zamiejscową. Przybyło również kilkunastu łodziarzy polskich, którzy w przejeździe, specjalnie na ten dzień zatrzymali się w Szczecinie, by wysłuchać nabożeństwa polskiego. Poza tem obecna była w kościele pożądana gromadka polskich robotników rolnych, którzy przybyli z okolic Szczecina specjalnie na nabożeństwo polskie. Kiedy minęła oznaczona pora i zebrani w kościele polacy nie mogli doczekać się zapowiedzianego nabożeństwa, do miejscowego wikariusza ks. Krause zgłosiła się delegacja polska, prosząc uprzejmie o odprawienie Mszy św., gdyż ludzie czekają na próżno! Jakież było jednak zdziwienie i słuszne oburzenie zebranych w kościele polaków, kiedy dowiedziano

się, że ks. Krause niema najmniejszego zamiaru odprawić polskiego nabożeństwa, gdyż jak się wyraził, „odprawił już trzy Msze św. i jest zanadto zmęczony“! Wobec takiego oświadczenia, zebrani w kościele polacy zmuszeni byli opuścić kościół, do którego się garna, a który przyjmuje ich tak niegościnnie!

Fakt powyższy rzuca jaskrawe światło na smutne i anormalne stosunki w jakich my polacy — katolicy żyjemy w Szczecinie! Nie chcąc być posadzonym o stronniczość, pragnę nadmienić, że księga na prowincji Pomorza Pr., naogół dość gorliwie zajmują się polskiem wychodźstwem, które jest im wdzięczne za to! Dlaczego więc my polacy w Szczecinie mamy być krzywdzeni? Dlaczego nas wyrzuca się z kościoła i odmawia nam się możliwości wysłuchania polskiego nabożeństwa, które przecież z polską niema nic wspólnego?

Posiadając obywatelstwo niemieckie, jesteśmy i chcemy być lojalnymi obywatelami niemieckimi, lecz z drugiej strony mamy słuszną rację i jest to naszym świętym obowiązkiem domagać się tych praw, które nam mniejszości polskiej w Niemczech przysługują! Praw tych nigdy się nie wyrzekniemy i nikt ich nam zabrać nie może!

Zyczymy sobie, by ta słusna i umotywowana skarga nasza dotarła do tych, którzy będą chcieli i będą mogli polepszyć naszą dolę. Niech ta skarga nasza będzie również przestroga dla tych, którzy gwałcą nasze prawa i każą nam się modlić i spowiadać po niemiecku. Pomimo, że nie mamy chwilowo swego przedstawiciela w sejmie i parlamencie pruskim, to jednak nie wyrzekniemy się nigdy swoich słusznych praw i na łamach prasy polskiej wychodzącej w Niemczech piętnować będziemy każdy gwałt i każdą krzywdę jaka nam się dzieć będzie.

Członek mniejszości polskiej w Szczecinie.

Magnaci węglowi pobierają królewskie pobory.

Katowice, 13. 7. Bardzo ostrą krytykę wywołuje gospodarka górnośląskich koncernów węglowych, której przypisują nadmierne podwyższenie cen węgla.

Podkreślają zwłaszcza ogromne koszty administracji i jako przykład podają fakt, że jeden z koncernów wypłacił za rok 1926 trzem dyrektorom tantjemę w wysokości 245 000 zł., oprócz miesięcznych poborów, wynoszących od 10 do 12 tysięcy zł.

Te niezwykle wysokie tantjemę i pobory stanowią zdumiewający kontrast z oporem baronów węglowych przeciwko podwyższeniu zarobków górników, z narzekaniami na złą konjunkturę i niskie ceny węgla.

Litewski policjant - szpieg w pełnym umundurowaniu przeszedł granicę.

Wilno, 13. 7. W rejonie Sejn patrol K. O. P. aresztował policjanta litewskiego, który w pełnym umundurowaniu przeszedł przez granicę na stronę polską. Przed dowódcą kompanji policjant tłumaczył się jakoby granicę przekroczył przez nieuwagę. Jednakowoż znaleziono u aresztowanego dokumenty, wskazujące na fakt, iż policjant litewski przybył na teren polski celem dokonania wywiadu u ludności miejscowej. Policjant został przewieziony do Wilna, gdyż chce, jak twierdzi, złożyć bardzo rewelacyjne zeznania, dotyczące się stosunków na Litwie.

Witajcie bracia z za kordonu pruskiego!

Dzisiaj, w sobotę, o godz. 9.05 wieczorem, przyjeżdża do Grudziądza pociągiem z Gardeji delegacja sportowa z Prus Wschodnich, w liczbie 25 osób.

Jest to pierwszy wypadek w dziejach sportu polskiego Grudziądza, iż na zawody sportowe przyjeżdża reprezentacja polska z drogich naszemu sercu ziem niewyzwolonych Warmji, Powiśla i Mazur.

Miasto Grudziądz, które już niejednokrotnie gościło braci naszych z za kordonu, i tym razem otworzy szeroko swoje podwoje i serca swoich obywateli na przyjęcie tych, co pod obcem pozostając jarzmem, niosą wysoko na swych strudzonych barkach sztandar polskości, mimo straszliwego uścisku i przesładowania.

Przyjazd delegacji sportowej z za kordonu pruskiego cieszy nas niezmiernie, tem więcej, że w fakcie tym widzimy nowy objaw rozwoju życia polskiego na terenach, które mocą nieszczęśliwego wyniku plebiscytu wróciły z powrotem pod rządami niemieckie. Widzimy dalej niespożyta moc i hart duszy polskiej, widzimy energję i odwagę tych braci naszych, prześladowanych systematycznie przez zaborce, a mimo to garnących się wszystkimi siłami do polskości, organizujących coraz to nowe organizacje, mające być ostoją ducha polskiego tam, po drugiej stronie Wisły.

Jeszcze kilka lat temu na obszarze Prus Wschodnich nie było ani jednej sportowej drużyny polskiej, dziś już i ten rodzaj polskiego życia organizacyjnego mamy tam do zanotowania. Oprócz towarzystw śpiewackich, ludowych itp., powstają na Powiślu pruskim i kluby sportowe, łącząc rozrywkę, fizyczne kształcenie ciała z pielegnowaniem najdroższych ideałów polskich. Im większe widać prześladowanie ze strony hakatyżmu pruskiego, tem silniejszy budzi się tam duch polski, tem silniejsza budzi się odporność duszy polskiej, broniącej języka i obyczajów ojczystych.

Przyjazd więc do Grudziądza braci naszych z za kordonu stanowi już nietylko ważniejszy wypadek sportowy, ale przede wszystkim pewnego rodzaju święto tryumfu polskiego nad zaborcą polityką ucisku i wynarodowienia.

W tej myśli witamy serdecznie brać sportową z polskich terenów Prus Wschodnich, życząc, aby ci bracia nasi w polkim Grudziądzu znaleźli nietylko rozrywkę, ale i pokrzepienie swoich serc patriotycznych, bijących rytmicznie umiłowaniem Macierzy Polskiej.

Do was zaś, bracia kochani, zwracamy się z tem zapewnieniem, że w naszym mieście, jak i w całej Polsce, niema ani jednego serca polskiego, któreby nie współczuło Waszej doli, któreby Wam nie życzyło z całej duszy polepszenia warunków życia narodowego, któreby w końcu nie żywiło serdecznej wdzięczności ku Wam, za Wasze trudy, bóle i cierpienia, dla dobra sprawy polskiej poza granicami wolnej Ojczyzny.

Witajcie nam w polskim Grudziądzu i bądźcie u nas jak u siebie w domu!

Cześć Wam i pozdrowienie!

Program przyjęcia drużyny sportowej polskiej z Powiśla pruskiego:

Rodacy nasi przyjadą w sobotę wieczorem, o godz. 9.05. Na dworcu powita ich Prezydent miasta pan Włodek, przedstawiciele Komitetu Przyjęcia, tow. „Olympji“ i oby-

telstwa miejscowego.

W niedzielę, o godz. 9.30 przed południem, odbędzie się na ich intencję nabożeństwo w kościele farynym, poczem gościsz Prus Wschodnich zwiedzą miasto i jego ważniejsze osobliwości.

Przerwa obiadowa.

O godz. 3.30 obydwie drużyny, t. zn. drużyna polska „Powiśle“ i grudziądzka „Olympja“ wyruszą z pochodzie z przed hotelu Kellasa (przy ul. Lipowej) na Boisko Miejskie, naprzeciw Parku Miejskiego. Pochód odbędzie się przy dźwiękach muzyki wojskowej.

O godz. 4.30 mecz w piłkę nożną na Boisku Miejskiem, przy ul. Radzyńskiej. Przemówienie, wręczanie drużynie polskiej z Prus Wschodnich kwiatów i odegranie hymnu narodowego. Przygrywać będzie orkiestra wojskowa.

Wstęp na boisko bardzo niski. Miejsce na trybunie 1 zł., miejsca stojące po 50 groszy, dla młodzieży i wojskowych (do kaprała) po 30 groszy.

Wieczorem o godz. 8-mej goście z Prus Wschodnich będą obecni na przedstawieniu Opery Leśnej: „Chata za wsią“.

Jeszcze raz wzywa się wszystkich P. T. obywateli miasta Grudziądza do tłumnego przybycia na mecz, który będzie zarazem manifestacją naszych uczuć względem redaktorów z drogich nam terenów Warmji, Powiśla i Mazur.

Na co i komu potrzebny jest Związek Powiatów na Pomorzu?

Przed kilkoma dniami odbył się Zjazd delegatów Związku Powiatów Pomorskich w Gdyni. Zebranie — i to walne — zwołano po półtorarocznej przerwie. Jakież było zdziwienie przybyłych delegatów, gdy na walne zebranie, połączone z wyborem Zarządu, wyznaczono niespełna półtorej godz., bo w zasadzie przewidziane były wycieczki i inne konferencje. O merytorycznym rozpatrywaniu jakichkolwiek spraw nie mogło w tych warunkach być mowy i cały zjazd chybił celu. Szkoda faktycznie pieniędzy na wyjazd delegatów.

Do tego dochodzi, że mimo, że Związek ma swoją siedzibę w Grudziądzu, to sekretariat znajduje się w Chełmnie (!), bo dotychczasowy przewodniczący powiatów, p. starosta Ossowski, przywiązuje

urząd ten do osoby, a nie do potrzeb, równocześnie nie rezygnując z prezesury. Co za sens — sekretariat Związku w Chełmnie, gdzie niema ani urzędu wojewódzkiego, ani dogodnego dojazdu. Gdyby sekretariat urządzono jeszcze w Toruniu, gdzie z czystej racji bytowości pp. Starostów przydałby się ścisły kontakt z Województwem, lecz w Chełmnie?

Jest to jedna z licznych chorób, że organizacje tworzy się dla osób, stąd też organizacje kuleją.

Z powodu obcesowego, ba niepoważnego potraktowania sprawy Zjazdu, panuje pomiędzy poszczególnymi członkami niezadowolone i wysunięto myśl zażądania zwołania ponownego walnego zebrania.

Omawiając już kwestję wspom-

nianego Związku, należy podnieść jeszcze jedną sprawę, którą należałoby wyświetlić. A mianowicie odpowiedzieć należy na pytanie: czy jest to związek samorządów, czy starostów? Bo mimo, że na przedostatnim walnym zebraniu przeforsowano zmianę statutu, że w skład delegatów oprócz pp. Starostów powinien wchodzić jeden członek Sejmiku, to i ten stosunek uważamy za niewystarczający. Temwięcej nie rozumiemy stanowiska walnego zebrania, które wybrało do Zarządu tylko jednego członka Sejmiku, pozatem samych starostów. Nie mamy nic przeciwko temu, ażeby pp. starostowie, jako faktyczni kierownicy sprawami powiatów, wchodzili do Zarządu, ale wiemy, że ich swoboda ruchów w tytułu ich urzędu jest mocno ograniczona, a w dobie tendencji do ograniczenia znaczenia samorządu, jest to objawem niewskazany. Przez dopuszczenie czynnika obywatelskiego do Związku, tenże będzie w swych działaniach mniej skrepowany. Obecnie jest on Związkiem samorządowym na papierze, słuchającym rozkazów z góry. Bo pan starosta słuchać musi!

Czas, aby te sprawy weszły jak najszybciej na właściwą drogę!

Kto wygrał na loterji ?

3-cia klasa — 2-gi dzień.

Główne wygrane:

80.000 zł. nr. 150845.

10.000 zł. nr. 65631.

5.000 zł. n-ry 67761 108667.

1.000 zł. n-ry 30555 152068.

500 zł. n-ry 4918 15758 83588 153741 102804.

400 zł. n-ry 16666 54358 80331 98616 102400 104712 118474 151995 152981.

300 zł. n-ry 173 5767 10922 14481 26577 30791 33562 41000 44179 65360 73765 78405 78927 81343 83919 92003 114956 122324 129602 135189 133492 135189 141740 145450 153750.

250 zł. n-ry 2358 2950 2979 5783 5928 8275 8689 9293 11740 12755 14232 17653 23290 23332 29930 29944 30638 31185 31236 32296 36660 37804 41208 42059 42251 44114 44678 45477 45706 45764 47706 48036 48279 48461 49376 51324 51729 54060 55480 59520 61473 61853 62306 63169 64107 67233 71423 71441 72430 75080 88074 88606 89343 90029 90217 90853 91834 92672 93557 94030 90330 99623 101434 101728 102696 105318 106005 106260 108252 108575 108958 109411 110690 111709 113336 113432 115858 117580 118436 119157 119916 123034 125412 127265 131712 131931 133571 134233 135677 136808 138022 138270 140558 141386 142290 142469 147248 148902 149525 150405 153243 153890 154609 154633 154641.

MAŁY FELJETON.

„Weekend“

Na stu mieszkańców miast wielkich w Polsce zaledwie drobny odsetek — optymistycznie licząc może pięciu — pozwala sobie na całomiesięczne wywczasy w jednym miejscu i poza miejscem stałego zamieszkania. Co ma począć olbrzymia reszta, jak ma wypocząć i pokrzepić się w miesiącach kanikuły owych 95 na 100, którzy nie mogą sobie pozwolić na „wakacje“ w górach lub nad morzem.

Niechby spróbowali urządzić sobie „weekend“ tak, jak to czynią ludzie w Ameryce, lub choćby tak jak w Niemczech czy Francji.

Święta racja! pomyślał pan Antoni czytając te słowa w gazecie. A ponieważ nie lubił długo myśleć, co mu zresztą nie bardzo było potrzebne bo był znanym prezesem więc szybko zawałał ku swej żonie: Jedziemy!

— Co, gdzie, dokąd? — zapytała wystraszona.

— Urządzamy „weekend“.

— Jezus, Marja, co za „weekend“, co to jest?

— Głupia! Weekend to jest... widzisz... nu „wekeend“, nu jakby to powiedzieć...

— Zakończenie tygodnia — mówił syn pana Antoniego, który już chodził do szkoły, czytał gazety a nawet znał się na polityce.

— Tak, widzisz, zakończenie tygodnia, zawałał uradowany p. Antoni, że wybrnął z kłopotu, gdyż jak wiadomo, nie lubił myśleć.

— Wszystko ładnie, ale poco my to mamy urządzać? przecież tak czy tak tydzień się skończy a w niedzielę to jak zwykle...

— Ach, nierozumiesz — przerwał niecierpliwie pan Antoni.

Mówilem urządząmy, więc urządząmy. Dziś mamy piątek, przygotuj więc wszystko, abyśmy jutro mogli wyjechać.

— Ale dokąd?

— To się jeszcze pokaże.

— Bój się Boga, przecież jak mamy jechać, to musimy wiedzieć zawczasu gdzie, aby się odpowiednio przygotować.

Pan Antoni spoehmurniał zupełnie.

— Hm, prawda! — pomyślał.

— Powiem ci za godzinę.

Po krótkich informacjach, odnośnie „weekendu“, udzielonych żonie, pan Antoni usiadł przy biurku i począł myśleć.

Pierwszy raz w życiu myślał tak poważnie. „Weekend“, „weekend“, powtarzał w myślach, ale gdzie? W lasku miejskim? za dużo hołoty. Nad Wisłą? e—e, kto tam chodzi, biedacy, w Strzemięcinie? Tu się pan Antoni namyślił jeszcze poważniej. Po chwili głębokiego namysłu, wstał uradowany i szybko pobiegł do drugiego pokoju, gdzie żona jego leżąc na otomanie z rozkoszą czytała „Mein Platz an der Sonne“.

— Jedziemy do Strzemięcina — zawałał już w progę.

— Do Strzemięcina? Phi, mamy też rzeczywiście gdzie jechać, wzdrygnęła wzgardliwie ramionami. Świętnie wybrałeś, niema co. Ładny „weekend“. Będę się może patrzyła na...

— Toć nie do restauracji — przerwał jej żywo pan Antoni, tylko do lasu, na świeże powietrze, rozłożymy się obozem jak harcerze i będziemy wypoczywać na łonie natury.

— Co? Spojrzała na niego jak na człowieka, który zdradza objawy roz-

mięczenia mózgu. — W namiocie ja... ja miałabym siedzieć w namiocie, jak jaka cyganka, jak jaka obdartska, którą wywalili ze szpitala? Nie, nie, mój drogi. Zapominasz, jak widzę, kim jesteś. Nie myślałam, że się tak potrafisz ponizzyć. Jeżeli chcesz mieć jakiś tam „weekend“, wspaniale, ale wybuduj przedtem willę w Rudniku, śliczną, ładną willę, a choćby nawet taką jak ma Hernes, ale żebym ja miała leżeć na trawie albo nawet na dywanie — o nie, mój drogi, tego się nie doczekasz. Już mnie i tak wstyd jechać do Rudnika, bo to i auto mamy i niby tego... a człowiek musi wyniątać krzesła ogrodowe.

Pan Antoni zdębiał, poprostu zdębiał.

Pisał w gazetach o jakichś „weekendach“, on chciał dać dobry przykład, chciał pokazać grudziądzanom, jak się to robi a tu masz djable kaptan. A może by i w gazetach byli pisali o nim, że dzięki jego inicjatywie, jego staraniu, powstał w Grudziądzu „weekend“. I kto wie, czy po kilku latach... Pan Antoni omało się nie rozplakał. Przecież on chciał tak dobrze. I znowu kłapa.

Wiadomości potoczne

GRUDZIĄDZ.

W dniu imienin winszujemy;

Dzisiaj: Sobota, Bonawentury.

Jutro: Niedziela, Henrykowi.

Wschód słońca godz. 3 m. 56.

Zach. godz. 8 m. 14.

Wschód księżycy godz. 1 m. 34.

Zachód godz. 7 m. 15

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. wojewody Młodzianowskiego.

W czwartek, o godzinie 10-tej rano, w kościele parafjalnym św. Mikołaja, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. wojewody pomorskiego Kazimierza Młodzianowskiego. W nabożeństwie, które celebrował w asyście ks. prałat Dembek, wzięli udział przedstawiciele wszystkich władz państwowych, samorządowych, wojskowych, instytucyj, organizacyj i społeczeństwa.

Zabawa letnia

Pod powyższą nazwą w nadchodzącą niedzielę organizuje Komitet Opieki nad kościołem garnizonowym wielki festyn w lasku przy koszarach 65 p.p. Już od dłuższego czasu organizatorzy wytrwale pracują, aby nie zabrakło tam rozrywek i przyjemności dla szerokich warstw naszego społeczeństwa. Nie wątpimy, że będą tam wszyscy, komu czas i zdrowie pozwoli, gdyż wiemy, jak odnosi się ludność nasza do odbudowy kościołów katolickich. W danym wypadku chodzi o zdobycie środków na doprowadzenie kościoła garnizonowego do wyglądu zewnętrznego i wewnętrznego, odpowiadającego wymaganiom i przepisom katolickim. Do atrakcji tej zabawy należą: puszczanie balonu, zabawa dziecinna, tabor cygański, konna jazda, telefony pocztowe, menażerja itp. Mamy wrażenie, że społeczeństwo imprezę tę poprze i tego nie pożałuje, a wynik jej pójdzie na chwałę Bożą.

Gdzie będzie najlepiej?

Jutro najlepiej będzie na wycieczce Katolickiego Towarzystwa Czeladzi w Mniszku. Gospodarz w Mniszku postarał się o wszystko, by tylko Kat. Tow. Czeladzi i jego gości jaknajlepiej ugościć. Zbiórka o godzinie 2-giej popołudniu przy Strzelnicy. Powrót o godz. 9,30 wieczorem pociągami i autobusem o godz. 10-tej. Zgóry zapewnić można, iż wycieczka uda się dobrze.

Kiedy wyjdę zamaż?

Niejedną główkę męczą pytania: Czy i kiedy wyjdę zamaż? Jak będzie wyglądał mój przyszły mąż? Czy nie czeka mnie jakiś spadek lub inna niespodzianka? Otóż kwestje te można rozwiązać, trzeba tylko swą rączkę po-

kazać biegłej wróżce a ona z kształtu linji i żyłek ręki wyczyta nieomylną odpowiedź. Sposobność ku temu nadarza się w niedzielę, 15 bm. Mianowicie w ten dzień od godziny 3—8-mej popoł. udziela audjencji przy koszarach 66 p.p. słynna wróżka, zachowująca narazie w tajemnicy swe nazwisko.

Ofiary.

W redakcji naszego pisma złożono ostatnio następujące ofiary:

Na murzynki: Wojtuś Babski — 141 znaczków pocztowych; Eleonora Gołasiowa — 200 sztuk; por. Klepacki z 66 p.p. — 315 sztuk. Bardzo dziękujemy i prosimy o dalszą pamięć.

Na Czerwony Krzyż: Andrzej Giszolek — 5 zł; Bezimienny — 5 zł.

Powodzenie pożyczki państwowej.

Na wiadomość, że subskrypcja 4% premjowej pożyczki inwestycyjnej będzie nieodwołalnie zamknięta w dniu 14 bm. o godzinie 12 w południe, zgłasza się do kas banków przyjmujących zapisy, bardzo dużo osób, które do tej pory nie zdołały zakupić pożyczki.

Powodzenie pożyczki wskazuje na powszechne zaufanie do papierów państwowych, które stają się, obok

wkładów na książeczki oszczędnościowe w P.K.O., najpopularniejszym sposobem pewnej i korzystnej lokaty gotówki.

Menażerja w Grudziądzu.

Niedawno temu, przywiózł do Grudziądza pewien pan z Klubu Myśliwskiego, który bawił na polowaniu w Afryce, kilka bardzo ciekawych i pięknych okazów zwierząt drapieżnych. Menażerję tę oglądać można przez pierwszy w niedzielę, 15 bm. popołudniu w lasku przy cytadeli, gdzie w namiotach znajdują się wspomniane drapieżniki.

-o- **Zdrowie.** Najcenniejszy z ziemskich darów zatrzymać względnie uzyskać możemy jedynie tylko przy spożyciu takich środków żywnościowych, które jaknajmniej zarodków chorobliwych posiadają. Po większej części wprowadzamy w nasze ciało zarodki te przy spożyciu surowego mleka. Przy tuberkulozie (suchotach), rachityzmie i wielu innych chorobach, zwłaszcza u dzieci, początku należy szukać w spożytym mleku; ponieważ z drugiej strony, mleko należy do najwartościwszych środków spożywczych (w prawie wszystkich innych krajach ilość spożytego mleka przekracza o wiele konsumpcję u nas), przeto każda matka uwagę swą zwrócić winna na to, by otrzymać dla swej rodziny mleko tylko pierwszej jakości, pełnotel-

ste, oczyszczone z zarodków chorobliwych.

Mając na uwadze powyższe, Centralna Mleczarnia w Grudziądzu nie szczędziła kosztów i obecnie sprzedaje tylko mleko oczyszczone najnowszymi maszynami według sposobu profesora Pasteuera, t. z. mleko dostarczone przez członków centrali zostaje rozgrzewane na 85—90 stopni, potem ostudzone na +6 stopni, przez co wszelkie zarodki ulegają zniszczeniu i mleko takie przy zatrzymaniu swej wartościowej jakości nadaje się do dłuższego przetrzymywania w domu.

Jedną właściwość posiada jeszcze przyrządzone tym sposobem mleko, to jest, że przy dłuższym przechowywaniu nie absorbuje śmietany, nie chcąc zrezygnować z tejże, należy żądać na ten cel wysoko chłodzone surowe mleko, które otrzymać można we wszystkich naznaczonych składach i wozach Centralnej Mleczarni.

Wysoki procent tłuszczu mleka zostaje zapewniony przez zapłacenie członkom dostarczającym mleko, tylko według ilości tłuszczu zawieranego.

Również inne wyroby mleczarskie jak masło, słodka i kwaśna śmietana, mleko odciągane i maślanka, oczyszczane powyższym sposobem i przez intensywne chłodzenie otrzymują trwałość tak, że i w ciepłych porach roku obawa przed zepsuciem jest nieuzasadniona. Centralna Mleczarnia produkty swoje sporządzone powyższym sposobem, sprzedaje po zwykłych cenach dziennych w specjalnie oznaczonych składach i przez swoje wozy.

-o- **O czym należy pamiętać przy kupnie?** Nie należy brać pierwszego lepszego towaru, który nam proponują, ponieważ można się w wielu wypadkach rozczarować. Jeżeli się wie, że jakiś produkt jest rzeczywiście dobry, to należy wyraźnie żądać danej marki. Przy kupnie kostek biljonowych Maggi'ego nie należy więc żądać kostek biljonowych, lecz trzeba wyraźnie zaznaczyć „Maggi'ego kostki buljonowe” i jednocześnie uważać, ażeby one nosiły nazwę Maggi, aby opakowanie było żółto-czerwone i nosiło znak ochronny „krzyż-gwiazda”.

-o- **Tępienie moli.** Najbardziej szkody nam mole wyrządzają w odzieży, mnożąc się w wielkich ilościach. W pamięci też to mieć trzeba, i możliwie często zaglądać do rzeczy zimą używanych, lub mało wogóle noszonych ubrań sukiennych i wełnianych. Wskazane jest przede wszystkim trzepanie częste, a następnie skrapianie, lub przesypanie zapachami, które mole tępią. Ze środków gotowych, w składach aptecznych sprzedawanych, najlepszym jest „Flit”, bardzo rozposzczelniony, ale drogi. Zabija on wogóle robactwo wszelkie i muchy. Tańszym, dobrym też sposobem wygubienia moli jest zmieszana terpentyna z naftą. Na ciemnych ubraniach nakrapianie tą mieszaniną plam nie zostawia.

Na wozie i pod wozem.

Do posterunkowego podszedł błąd i skurczony jegomość.

— Panie! Czy w tym domu straszy?

— W którym?

— W tym dużym, żółtym.

— Nie wiem. Albo co?

— Panie, co ja przeżyłem! To straszne, bardzo straszne. Przyjechałem dziś rano ze wsi, rozumie pan, na targ. Co się dało — to się przywiozło. Gęsi, kury, trochę jarzyn. Sprzedałem wszystko bardzo dobrze. Później poszedłem do banku — wzięłem drobną pożyczkę, no i — pewnie pan już się domyśla. Przecież każdy porządny człowiek robi wówczas to, co ja zrobiłem. Wstałem do knajpki. Jedno piwko, drugie, koniaczek, znówu piwko — i wyobraź pan sobie podeszli nagle do mnie dwaj panowie, którzy mnie jeszcze znają z frontu. Co prawda, to ich sobie nie przypominam. Ale mówili tak ładnie, tak czule, tak przekonująco — że trudno mi było nie uwierzyć. I znowu: piwko, koniaczek, piwko, zakąska, piwko i tak dalej — trwało to coś ze trzy godziny. Panie, niech pan nie przerywa, tu nie o to chodzi, niech pan słucha co się stało dalej. Wyszliśmy wyszyje trzej — urzędni. Ja byłem zalany zupełnie prawidłowo, tamci trochę mniej. Zachećciało mi się spać. A wtedy ci moi dawni znajomi z frontu — wskazali

mi ten duży, żółty dom. Mówili, że się tam można wygodnie na schodach przespać. Mówili — że taki jest tutaj zwyczaj. Panie! Ja nie spałem. Ja byłem gdzieś, gdzie tego panu nie potrafię opowiedzieć. Piekło — jest niżej wobec tego. Czulem jak mnie ktoś rozbiera, przewraca, obmacuje, widziałem jakieś straszne, powykrzywiane twarze, słyszałem djabełskie chichoty... Panie! Co ja przeżyłem!

— No i co?

— Jakto?

— Mój poczciwy kmiotku. Zobaczno, czy masz pieniądze.

Kmiotek szybko sięgnął w zana-drze.

— O Jezu! Ani grosza. A miałem przecież dwa i pół tysiąca złotych.

— Widzisz biedaku. Trzeba znać Grudziądz. Ten „front” i ten duży, żółty dom — to stary kawał. Przed tobą już kilku padło ofiara. Ale nie martw się, rzeźmieszeków znajdziemy. Chodź zemna.

I poszedł biedny kmiotek na komisariat licząc po drodze lzy, stracone pieniądze i ciekawe spojrzenia przechodniów.

Kmiotku! Czy nie wiedziałeś o tem, że w złych i brzydkich rzeczach Grudziądz najszybciej europejzuje się.

— riri —

Teatr Miejski.

„Bitwa pod Waterloo”

Komedja w 3 aktach Daugyela.

Reżyserował Stefan Wracki.

Obok Ligi Narodów i tych innych międzynarodowych instytucyj, bezwzględnie pożytecznych i dobrych — powinnaby powstać jeszcze jedna. Taka, któraby zajmowała się drobiazgową pielęgnacją różnych specjalności poszczególnych narodów. W tego rodzaju instytucyj, zasiadałiby panowie różnego wieku i różnych poglądów, panowie opłacani przez państwa całego świata, panowie, którzyby nie innego nie robili; jak tylko czuwali nad specyficznymi zaletami i objawami narodów i którzyby również mieli prawo powiedzieć jakiemuś narodowi: wolno ci wszystko, w tem a w tem celujesz i odznaczasz się, ale nie wolno ci brać się do rzeczy, o których nie masz zie-

lonego pojęcia. Sądzę, że taka instytucja mogłaby naprawdę dużo dobrego zdziałać. Uniknęłoby się w ten sposób szeregu tragicznych nieporozumień, jakich jesteśmy świadkami w ostatnich latach.

Najczystsze zwierciadłem tych właśnie niepoważnych konglomeratów są Węgry. Bezwątpienia naród bardzo dzielny, bohaterski, rycerski, złodziejski, cygański, naród o namiętnych kobietach i przystojnych chłopcach, naród, któremu wojna światowa najboleśniej dała po karku. Wszystko to jednak nie usprawiedliwia pewnych objawów, które coraz częściej niestety zaczynają pokazywać się w tym uroczym kraju wina i tamburin.

Jestem głęboko przekonany, że najzwyczajniejszy gulasz i najbardziej prymitywny czardasz, daleko więcej przysparzają Węgom sławy i splendoru — aniżeli ich literatura teatralna. Bo naprawdę dziwne harce piórem wyprawiają

węgierscy autorzy. Jeden pokazuje nam francuską kokotę i skośnokich japończyków, robi między nimi niemożliwe intrygi, złości, duszenia, procesy i nazywa tego rodzaju splot fanaberyj — „Tajfunem”, drugi w „Djable” przez trzy akty namyśla się nad tem, co kobieta więcej ceni — męża czy kochanka, a inny znów, niejakiś pan Daugyel, pisze rozbijającą naiwną sztukę p. t. „Bitwa pod Waterloo”.

P. Daugyel zrobił na mnie wrażenie człowieka, który dużo widział, jeszcze więcej czytał lub słyszał, ale który jakoś to wszystko nie mógł ze sobą pogodzić i w szuladeczkach swego rozumku zmieścić. U nas wówczas mówi się coś o dzwonach, że to niby ktoś coś słyszał, ale gdzie i kiedy tego nie wie; na Węgrzech mówi się zapewne w tym wypadku o — papryce. Nie można powiedzieć, żeby miły p. Daugyel źle patrzył się na świat

i życie. Nie! Nie można również odmówić temu węgrowi szczypty humoru i dowcipu. Owszem, czasami nawet zabyłnie Daugyel bardzo czystym i wyraźnym światłem. Ale całokształt wygląda bardzo mizernie.

W „Bitwie pod Waterloo” obrał sobie p. Daugyel dość wdzięczny temat: film. A przeprowadził go tak, że niewiadomo, czy chciał pokazać, ile więcej złud, fantazji, taniach efektów a równocześnie mniej pracy artystycznej jest we filmie, niż w teatrze, czy też chciał sobie użyć dowoli na amerykańskich businessmanach i europejskich, w gorszym stylu, geszefciarzach. Może jedno i drugie. Ale ani jedno, ani drugie nie było należycie uwypuklone. Tak gdzieś coś tu lekko uszczypnięte, tam silniej oberwane, tu głośny policzek, gdzieindziej nonszalanckie musnięcie.

Gdyby któryś z polskich autorów napisał taką „Bitwę pod Wa-

wia. Rzeczy ułożone w skrzyni dobrze jest przekładać papierami zmoczonymi w tym płynie, jak również przesywać machorką. Na obecność moli wpływa przeważnie kurz. Czyste utrzymanie mieszkania, zabezpiecza od nich do pewnego stopnia.

Wiadomości Kościelne

Kościół św. Mikołaja (Fara):

Święto M. B. Szkaplernej przypada na poniedziałek, 16. 7. Uroczysta msza św. przed obrazem Matki Boskiej, odprawi się o godz. 7-mej rano. W przyszłą niedzielę, 22. 7., odbędzie się po nieszporach wkładanie szkaplerza karmelitańskiego.

W czwartek, 19. 7., przypada uroczystość św. Wincentego a Paulo. W tym dniu o godz. 8 odprawi się na intencję Konferencji Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo i biednych uroczysta msza św., podczas której będzie wspólna komunja św. Po mszy św. wspólne śniadanie w salce parafjalnej. Spowiedź św. będzie w środę o godz. 6 popoł.

Bractwo Opatrzności Boskiej obchodzi w przyszłą niedzielę swoją półroczną uroczystość. O godz. 8 odprawi się nabożeństwo z wystawieniem Najśw. Sakramentu, popoł. o godz. 3 uroczyste nieszpory z wystawieniem, potem zebranie Bractwa i przyjmowanie nowych członków.

Zebranie celem odnowienia Apostolstwa Modlitwy odbędzie się później. Termin zostanie jeszcze ogłoszony.

W niedzielę 15. 7., po nieszporach, ma Tow. Robotników Katol. zebranie w salce parafjalnej.

Kościół św. Krzyża.

Wniedziele, 15 lipca, urządza „Sodaliczka Dziewcząt” parowcem wycieczkę do Widlic. Odjazd o godz. 1 w poł. z portu Szulca. Bilety w cenie 1.50 zł nabyć można w piątek i sobotę od godz. 7-mej w kancelarii.

W środę kwartalne zebranie Stow. Młodzieży Męskiej w sali p. Derdowskiego o godz. 7.30.

W przyszłą niedzielę, 22 lipca, o godzinie 1.30 zebranie Stow. Dzieciątka Jezus w kościele. Zelatorki oddadzą składki.

Kościół N. Serea P. Jezusa M. Tarpno.

Niedziela 15. 7.: I-sza msza św. o godzinie 7-mej; o godz. 8.45 uroczysta procesja dzieci z szkoły do kościoła; o godz. 9 uroczysta suma z kazaniem i przyjęcie dzieci do I-szej komunji św.; popoł. o godz. 4 uroczyste nieszpory i wkładanie szkaplerzy.

Czwartek, 17. 7. o godz. 7-mej uroczysta msza św. z kazaniem na int. Konf. pań miłos. św. Winc. a Paulo i ubogich i wspólna komunja św. Po tem wspólna kawa w salce przy kościele. — Wspólna spowiedź w środę popoł. o godz. 5-tej.

Niedziela, 22. 7. I-sza msza św. o godz. 8-mej; suma z kazaniem o godz.

10-tej. Popoł. o godz. 2-giej nauka katechizmowa; o godz. 3 nieszpory.

Konf. pań miłos. św. Winc. a Paulo: Zebranie miesięczne we wtorek, 17. 7. popoł. o godz. 5-tej. Wykład o misjach.

Niedziela, 22. 7. Zapisywanie młodzieży żeńskiej do Apostolstwa Modlitwy po każdej mszy św. i nieszporach.

Życia naszych Towarzystw.

(rt) **Bacność druhowie Sokół I. Grudziądz!** W poniedziałek dnia 16 bm. bierzemy udział w eksportacji zwłok na cmentarz katolicki ś. p. Jana Kujnera. — Zbiórka o godz. 7.30 rano, potem wymarsz do szpitala miejskiego. Aby oddać ostatnią przysługę naszemu druhowi, Zarząd uprasza o jaknajliczniejszy udział. — Czołem! Zarząd.

(rt) **Katol. Tow. Czeladzi** urządza w poniedziałek o godz. 8.30 wieczorem w hotelu Kellasa zebranie. Prócz zajmującego wykładu, będzie jeszcze kilka ważnych spraw, dlatego też liczny udział członków konieczny. Zarząd.

(rt) **Podaje się do wiadomości**, że wycieczka Stow. Młodzieży żeńskiej przy Farze w dn. 15 lipca do Sartowic nie odbędzie się. Natomiast odbędzie się wycieczka do Rulewa.

Zbiórka o godz. 1.00 popoł. na dworcu kolej. — O liczny udział prosi Zarząd.

(rt) **Lutnia. Śpiewacy**, biorący udział w Operze Leśnej, zbierają się dziś, w sobotę 14 bm., punktualnie o godz. 7.30 w Parku Miejskim. Obecność wszystkich konieczna, celem oddania odebranych kostjumów w niedzielę, 15 bm. Zarząd.

(rt) **Tow. śpiewu „Moniuszko”** przypomina wszystkim członkom, iż Towarzystwo bierze udział jeszcze w ostatnich przedstawieniach Opery Leśnej; wobec tego prosi się członków o stawienie się w sobotę, dnia 14 lipca — najpóźniej o godz. 7-mej wiecz. w parku miejskim w miejscu opery. Cześć pieśni! Za Zarz.: (—) Dąbrowski, sekr.

Ze srebrnego ekranu.

„Siódme niebo”.

Po „Miłostkach studenta” pojawił się na ekranie kina „Orzeł” obraz amerykański „Siódme niebo”. Szalony skok wzwyż! „Miłostki studenta”, to tandeta filmowa, jakich wiele. „Siódme niebo” — to arcydzieło sztuki filmowej, sztuki przez wielkie S. O tym obrazie należałoby pisać w samych niemal superlatywach, gdyby nie to, że reklama, nadużywając słów „wspaniała, arcygenjalna” etc., obniżyła bardzo wartość tych słów. Poprzestaniemy więc na prostym stwierdzeniu faktu: „Siódme niebo” jest obrazem, jakie widzimy w Grudziądzu niezmiernie rzadko. Jest wspaniałą ucztą dla smakoszy, rozkoszą — dla wszystkich — co kochają Piękno.

Jedną z wielkich zalet tego obrazu jest to, że jego bohaterami są ludzie z nizin społecznych. Bo, zaiste, zbrzydli nam już te wszystkie dramaty „salonowe”, te operetkowe, fałszywe księżniczki, hrabianki, kokoty, ci lalusie i gogusie „z wielkiego świata”. O ileż piękniejsi, lepsi, wartościowsi są oni — biedna mała Nana i Paweł, człowiek, który walczy z losem.

Oczywiście, są tacy, jacy są, dzięki genialnej Jennet Gaynor i Charles Farrell'owi. Artyści to z Bożej łaski! Ich kreacje w tym obrazie, to arcydzieła sztuki aktorskiej. Gaynor, nieladna, lecz nieprawdopodobnie sympatyczna i miła Gaynor, ani na chwilę nie przestaje być Naną, biedną

dziewczynką, którą prześladowuje okrutny los, a która... tak bardzo pragnie miłości. A Farrell jest rzeczywiście robotnikiem kanalizacyjnym, później zamiataczem ulic, później żołnierzem. Wierzymy, że nim jest i patrząc na ekran, nawet na myśl nam nie przychodzi wątpić, czy on naprawdę całe swe życie nie innego nie robił. Jakżeż naiwny, a w swej naiwności cudowny jest jego stosunek do Boga, jego rozmowy i „sprzeczeki” z Bogiem. Albo owa scena ślubu na poddaszu, ślubu wobec Boga!

W kreacjach Gaynor i Farrell'a jest Prawda, a Prawda jest synonimem Piękna.



TORUN

Dzielnia toruniańska p. Gertruda Skowrońska, płynąć będzie z Gdyni na Hel

W dniu 14 wzgl. 15 bm., a to zależy od warunków atmosferycznych, — znana w toruńskim świecie sportowym jako dzielnia pływaczka p. Gertruda Skowrońska, podejmie zamiar przepłynięcia zatoki t. zw. „Małego morza” na przestrzeni 22 km. z Gdyni na Hel. W tym celu p. Skowrońska bawi już od szeregu dni w Gdyni, gdzie trenuje, odbywając codziennie kilkometrowe ćwiczenia pływackie. O ile p. Skowrońskiej uda się zamiar przepłynięcia „Małego Morza” — będzie ona pierwszą, która dokona tego przedsięwzięcia. Jak wiadomo, p. Skowrońska w roku ubiegłym w czasie wszechpolskich regat w Bydgoszczy, przepłynęła Wisłę w Torunia do Brdy Ujścia, a to przestrzeń wynoszącą około 42 km. w 6 godz. i 20 min.

Po przybyciu na miejsce w doskonałej formie, p. Skowrońska została przedstawiona bawidentowi wówczas na regatach p. Prezydentowi Rzplitej.

O bezpieczeństwo nad kąpielami się w Wiśle.

Nadszedł wreszcie tak przez wszystkich w roku bieżącym oczekiwany okres upałów, a co za tem idzie — użycia kąpeli i wypoczynku na plaży. Dla tego też celu warunki w roku bieżącym okazały się nadzwyczaj przychylne, bo tuż przy moście utworzyły się dwie wyspy, na których codziennie roi się formalnie od osób różnego wieku i płci, które pragną wykorzystać zarówno wodę jak i dobrodajne promienie słoneczne. Niestety jednak przyjemności te nie mogą się obyć bez ofiar. Wiemy, że wody Wisły zabierają rokrocznie znaczne ofiary. To samo jest już i w roku bieżącym, gdzie Wisła w stosunkowo krótkim czasie zabrała już kilka ofiar.

Jedni bowiem toną nieumiejąc pływać, drudzy, padają ofiarą zdradliwych prądów rzeki, ufnij w swoją umiejętność pływania — przeceniając swe siły.

Wszelkie wydawanie rozkazów niekapania się w miejscach niedozwolonych, a nawet postawienie posterunku policyjnego na plaży, nie zapobiega nieszczęśliwym wypadkom, albowiem

jeden albo dwóch policjantów nie jest w możności podjąć zadaniu, wobec kilkuset kąpielących się osób.

Ale może znalazłoby się inne wyjście w tej sprawie. Czy dla bezpieczeństwa osób kąpielących się w Wiśle nie należałoby uruchomić stale policyjną łódź motorową, która krążąc po Wiśle, z odpowiednio wyszkoloną obsługą, spieszyłaby z pomocą tonącym, względnie zapobiegłaby daleko skuteczniej kąpieni się na miejscach niedozwolonych, a nieprzestrzegających przepisów zapisywała do kar administracyjnych. Przez tego rodzaju zarządzenie należy przypuszczać, że ilość nieszczęśliwych wypadków utonięcia, względnie by się zmniejszyła, a nakładane i ściągane kary również w wielkiej mierze do tego by się przyczyniły. W ten sposób uniknęłoby się także ogólnego szemrania i narzekania na policję, że chodzi ona jedynie po brzegu z linkami, a na którą się patrzy tylko błagalnym wzrokiem tonącej.

Takie zarządzenia i środki zapewniające kąpielącym bezpieczeństwo, istnieją w większych miastach — dla czego więc Toruń nie miałby iść za ich przykładem?

Może więc zainteresowane czynniki zastanowią się nad tego rodzaju środkami zapobiegającymi i w ten sposób zrzucą z siebie przynajmniej część ciężar odpowiedzialności.

Tylko nad tem zastanowić się trzeba zaraz, bo każdy dzień zwłoki może przynieść znowu nowe tragiczne w skutkach niespodzianki.

Sport.

Mecz tenisowy T.K.S.—Olympia.

Wniedziele, 15 bm., odbędzie się na kortach Olympji, turniej tenisowy pomiędzy T. K. S-em i Olympją. Mecz zapowiada się nadzwyczaj ciekawie. Olympja, goszcząc przed dwoma tygodniami w Toruniu, wyszła z silnym w tenisie T. K. S-em 4:4. Sądźmy, że w niedzielę powinna wygrać. Początek zawodów o godzinie 9-tej rano.

terloo”, to by go wygwizdano zaraz na pierwszej próbie, ale ponieważ jest to „zagranica” — więc się też sztuce oklaskuje, wystawia w Warszawie i na prowincji, cackai pieści — bo to stamtąd, z Europy. Ha! taki już u nas jest przesąd.

Po co ją zagrano w Grudziądzu — nie wiem? Ale w każdym razie trzeba sprawiedliwie przyznać, że w wykonaniu naszego zespołu i przy starannej reżyserji p. Wrackiego, „Bitwa pod Waterloo” stała się przynajmniej — śmieszna. Jeśli o to tylko chodziło, to cel ten w zupełności osiągnięto. Sztuka poszła dobrze, wesoło, w tempie, a już nie jest to winą, raczej zasługą aktorów, że czasami musieli nadużywać i głosu i gestów, byle tylko kazywać uczynić jak najbardziej zabawną i ciekawą. Powodzenie zawdzięczać należy przede wszystkim rozumnej i zajmującej grze pp. Jaworskiej, Zięciakiewicza, Palańskiego i Wrackiego.

Niestety muszę znowu dotknąć

się owej starej, skandalicznej, a zdaje się, że prawdopodobnie nigdy nieuleczalnej bolączki teatru dyr. Czarneckiego. Bolączką tą — są dekoracje. Cóż miał znaczyć ten wstrętny, ohydny holl w pierwszym akcie? Czy nie można — bodaj raz — poświęcić kilkadziesiąt a choćby nawet i kilkaset złotych i sprawić coś nowego i przyzwoitego? Czy dyr. Czarnecki widział, jak aktorzy siadając na tych „różowych” krzeselkach i kanapkach — gruntownie obsmarowywali się i walałi? To jest już szczyt niezaradności i lekceważenia sobie wystawy sztuki. Czy tych parę nędznych gratów nie można było pomalować przed tygodniem i codziennie suszyć na słońcu? Czy słońce też kosi? Nawet najbardziej heroiczne wysiłki aktorów spełzną na niczem względnie nie uczynią odpowiedniego wrażenia, skoro sztuka będzie miała obskurne dekoracje. Z tem trzeba raz skończyć.

— j. k. —

Antologia poezji polskiej o morzu i Pomorzu.

Najdawniejsze wzmianki, — poezja wczesnego renesansu. — Dantyszek syn Gdańska o Gdańsku. — Handel a poezja.

I.

Gallus, kronikarz polski XII w., którego piśmiennictwo nosi na sobie wyraźne cechy minstrelów i trubadurów zagranicznych, jemu współczesnych, niejednokrotnie w swej kronice zahacza o morze, a to z racji ówczesnych walk o Pomorze nadbałtyckie. Gallus powiada, że „ojcowie nasi nie boją się burz ni morza odgłosów“ (ks. II. rozdz. 28: zdobycie Kołobrzega (Kolberg), a w te same ślady: — spoglądania ku sinym brzegom Bałtyku — i czci-godny mistrz Wincenty Kadłubek również podaje, idąc tam myślami swemi za chobrym orężem zdobywczyci królów Polski. Więc nie zdziwimy się, że i Długosz (w. XV.) chętnie nam o Wiśle pisać będzie, zdążając wraz nią wielkich grodów śladem, nad którą i Kraków splendor Korony polskiej — leży, i Sandomierz — rolniczy. Warszawa, Płock starożytny i Toruń, Grudziądz, Tczew, a wreszcie Gdańsk nadmorski, miano onej Wisły od Wandala syna Negnona pochodzącego z rodu Noego wywodzi, jako że tak starą nazwę wyprowadza, co zresztą jednego starszeństwa — zdaniem współczesnym — dowodzi. Ale że poezja dziwnie się do onej pomorskiej i nadwiślańskiej krainy nagina to już jest skutkiem różnych powodów i przyczyn, które w ciągu powyższej antologii na przykładach uda nam się poznać. Poezja dziwnie się do Gdańska nagina, bo musi harce czynić ustawicznie z kupiectwem i handlem, borykać się z nim i przekomarzać. Bo oto le-dwo literatura polska słońcem renesansu odrodzona została, a imię Polaków w szerszym poczęło się świe-cie przejawiać, alic odrazu Gdańska syn szczyry Jan Dantyszek, Dantyszek o rodowym nazwisku Hoeffena, człek światły i po Europie bywalec, w charakterze królewskiego, króla Zygmunta Starego, dyplomaty po dworach państw europejskich, jeżdżący, o Palestynę nawet i Arabję zawadzający, rychło sobie w tej „północnej“ swojej „Wenecji“ coś z włoskiego upatrył i jako sam humanista z krwi i kości trafny wiersz o współczesnym charakterze miasta swojego napisał w rymach łacińskich p. t. „Jonas propheta de interitu civitatis Gedanensis“ (Jonasz prorok o zniszczeniu Gdańska). I chyba nie zaszkodzi, ani zbyt dużo papieru nie zabierze, skoro mimo jego braku — o czem w nas każdy — wiersz ten w całości przytoczę, jako bodaj czy nie pierwszą o Gdańsku w łacińsko-polskiej literaturze — godną w całości tego miana — poezję a z roku 1530 pochodzącą.

Wiersz ten przetłumaczył w dziewiętnastym dopiero wieku L. Kondratowicz (Syrokomla):

„Nowe bogate miasto, co się zowie
Gdańskiem!
Przyjm słowa, które niosę z rozkaza-
niem Pańskim!
Krótki czas, jeśli grzechów nie przesta-
niesz dalej,
Twoja cię własna zbrodnia z posady
obali.
Prędko wzrosła, lecz przebóg! i zguba
twa chyża,
Twój dzień, miasto niewdzięczne! rychło
zbiegnie przybliża.
Bezbożność, pycha, rozkosz zawładły
twe łono,
Trzy potwory gotując zgubę niemintona,
Wyzydany, nadęty twoją zbrodnią
czarna,
Mniemasz Gdańsku, że wszystko ucho-
dzi bezkarno.
Autor ksiądz - duchowny, rene-
sansowy widzący radość życia —

ale duchowny mimo wszystko, stąd wiersz jego o kazanie coraz więcej zatracą. Stąd pewne tony, których nie powstydziliby się nawet Savan-rola chłostający pychę miast i pań-
stewek włoskich, a w każdym razie tony, w których nieraz dźwięczała nawet satyra włoska ówczesnych renesansów poetów, żywcem tu pod północne Polski morze przeniesio-
na czyni z gdańskiego grodu jakiegoś *municipium* włoskie w wiek rene-
sansowy zasunięte. Oto mówi poeta, syn swego rodzzonego miasta:

„Twój senat trzema grzechy głośno zna-
ny światu,
Twój lud zabójczy przykład bierze od
senatu.
Bezbożność, pycha, bezwstyd gdzie za-
siada z władzą, —
Ludy, miasta, królestwa ze szczytem
zagładza.
Wszehmocny znieść tych zbrodni dalej
już nie może.
Popraw się, bo nad tobą ukaramie boże.
Pan w gniewie sprawiedliwym z posady
cię wzruszy.
Jeśli słowa mojego nie przyjmiesz do
duszy,
Najprzód posub odwieczną wiarę twych
pradziadów,
Zwróć na drogę zbawienia od bezbo-
żnych śladów,
Wierz jak twój ojcowie, a czyniąc po-
kute,
Zaniechaj złe nowości, bo jadem za-
trute.
Potem złóż brzydka pychę bogactwa i
cześci,
Której ogrom zaledwie w twem sercu się
zmieści.
Niechaj szczerota serca będzie stróż
twój główny,
Stróż się raczej w uczciwość, niż w
kształt powierzchowny.
Dziewica, co dziś nosi otworzyste łono,
Niechaj piersi i ramie ogarnie zasłona;
Niechaj młoda niewiasta, na bezwstydnej
szyje
Cudzych włosów na piekle misterne nie
wije.
Zrzućcie perły, łańcuchy i hatlas bogaty,
Dostyć na waszą godność i welnianej
szaty:
Tak chadzały twe przodki, pokolenie
świeże!
Przech się wstydzisz ubierać w skrom-
niejsze odzieże?“

Przerwę, by zaznaczyć, że tu chyba „włoszczyzna“ renesansu Dantyszka, wyraźnie zdradza swoje znamiona, wyrażając to w drogich manelach robzonach i haftach cho-
dziło niekiedy mieszczki naszego Krakowa, miast innych i Gdańska

MARJA KONOPNICKA.

Ziarnka.

Sine lasy we mgłach drzemia,
Gaśnie jasny dzień. . .
Ach i tobie, moja ziarno,
Idzie mrok i cień!

Krótką była twoja zorza,
Najpiękniejsza z zór,
Co od morza szła do morza
Złotem polem zbóż. . .

ALFONS DZIARNOWSKI.

Refleksje.

Stanisławowi Biernackiemu.
Słońce zachodzi, kona zwolna dzień,
Noc swe ramiona jak skrzydła anioła
Rozwiera cicho nad wieżą kościoła,
Kładąc na ziemię tajemniczy cień.

Z pełnych zieleni nieprzebitej ram,
Patrzę na białe kościoła kamienie,
I w marzycielskie wpadam zachwycenie
Choć wokół cmentarz. a na nim ja sam.

za wpływem Bony Sforzy cudzo-
ziemki i jej południowego dworu, a
w Gdańsku moc innych wzorów
jeszcze miały, jako w mieście portow-
wym i do Hanzji handlującej nale-
żącym. Nie imitowanie Włoch ale
ta sama im wszystkim, ludziom i
miastom renesansowa, życiowa
wspólnota — czyni, że wiersz ten
staje się do pewnego stopnia histo-
rycznym dokumentem. Tem więcej,
że autor czyni tam przegląd wszy-
stkiego, co podówczas było na pol-
skiej północy nadmorskiej — mode-
ne, co i w Polsce dalej rozprzestrze-
niało się idąc z wartkim strumie-
niem południa, niekiedy zbyt rażą-
cym i burzliwym ale życie z pewno-
ścią niosącym. Jak Kraków od po-
łudnia na lądzie, tak Gdańsk na pół-
nocy od morza był wrotami do Pol-
ski — skąd wpadała łączność z
Europą zachodu, skąd brzmiały
„nowinki“ najmodniejsze. O pol-
skich uczuciach również jest mowa:
„Wiare waszemu Panu dochowajcie
wszędzie,
W łagodnych jego rządach bezpiecznie
wam będzie
Nie dmij się, że ci morze twe skarby
przysyła, —
Kto siła zarobkuje, ten utraci siła.
Czyń przed Bogiem pokutę i wyznań
twe zbrodnie,
Twa skrucie i poprawę okaż mu do-
wodnie.

I czytamy dalej w rozkazaniach
duchownego poety:

Przestań sekciarskich schadzek i roz-
pustnej mowy
Grzechów, co masz się winnym w obli-
czu Jehowy.
Wszelkie żelzywe gwałty, rozpustne
wieczere
We łzach twojego serca wypowiedaj
szczerze.
Potem zwyciężaj żądze cielesnej słody-
czy,
Niech wszeteczność przywdzieje worek
pokutniczy.
Biednym dajcie jałmużnę, niech się choj-
nie spłaci
Własność handlem wydarta oszukanej
braci.
Wiele znaczą nędzarze wzgardzeni i
podli,
Zebrał błogostawieństwo wieczyste wy-
modli.
Tak czynicie z reszty grzechów — mam
dobrą nadzieję —
Potężna pomsta boża dla was zlagod-
nieje.

Mielście już trzy kleski, srogość ich
przestrasza.
Niechże czwarta nie przyjdzie, bo to
zguba wasza.
Szło morowe powietrze, szła pożarów
siła,
Pomnisz Gdańsku, jak woda twe miasto
podmyła?
Już karę trzech żywiołów mając przed
oczyma,
Ślepi mniemacie może, iż kar więcej
niema?
Cóż jeśli zadręga ziemia? i kleska na-
tury
Zagarnie i pochłonie nieprawości mury?“

Nie chcę być zbyt domyślnym,
jeśli ten żywioł ostatni, Dantyszek
żywcem chyba z Włoch przeniósł,
gdzie Wezuwusz i trzęsienia ziemi
dosyć chyba wielkim dla bezbo-
żnych bywały postrachem, więk-
szym niż dla Gdańszczan lub Po-
morzan, więc jakby się sam w swej
urazie orientując realniejszemi ich
straszy kleskami — kleskami istot-
niejszemi:

Cóż gdy handlowe sprawy zniszcza bo-
je cudze!
Gdy się zboże zatrzyma w wiślanej że-
gludze?
Albo Bóg zagniewany, któremu tak ła-
two,
Ześle zwierzę drapieżne pastwić się nad
działwą?
Przyjdą wilki, tygrysy, lamparty, nie-
dzwiedzie
I lwica afrykańska swój orszak przy-
wiedzie,
Smok obleże twe mury — choćbyś
wzmocnił wieże,
Kiedyż człowiek bez Boga zguby się
ustrzeże?
Zlamia się twoje baszty jako domy z
karty. . .
Gdańsku! jękniesz boleśnie z twych
bogactw odarty,
Opuszczą ciebie siły, rozkosze i dary,
Których dzisiaj bezecnie używasz bez
miary.
W salach nocnej rozpusty i w domach
od złota
Rozpaczliwie zamieszka ikanie i zgry-
zota;
Pyche, zbytek, nieczystość, co psuły
wam łono,
Przepaściste czeluści wraz z wami po-
chłona.
Wolałem Niniwitom: Powstańcie ze
zbrodni!
Powstał! — Wolam na was, Gdańszcza-
nie niegodni!
Długa cierpliwość boża — mierząc cios
ku głowie,
Pan czeka na zbrodniarzy i do skruchy
zowie.
Lecz gdzie zbrodnia nad miarę urosła
widocznie,
Oddań miłosierdzie a chłostę rozpocznie.
(Wiersz powyższy jest przytoczony
w całości, ze „Złotej Przędzy“ T. IV. wyd.
P. Chmielowskiego, Warszawa 1887).

Taką to satyrą gdańszczanina
rozpoczyna się polska literatura o
Gdańsku, mieście występku ale i pięk-
na, mieście występku ale i bogactw
i zamożności i dostojności. Wie-
ziónek jak swym rodakom ostrze-
żenia prawić, „nie dmij się — woła
— że ci morze swe skarby przysy-
ła“, nie twoja to bowiem zasługa,
lecz morza — dodaćby można; han-
del piękną jest rzeczą, bogactwa
kraju i powszechną zamożność pod-
nosi, ale nie „własność handlem wy-
darta oszukanej braci“. To morze,
które rozkwit Gdańska zaznaczy-
ło, może i zgubę jego przyspieszyć
o ile Bóg zagniewany odwróci swo-
je oblicze: „pomnisz Gdańsku, jak
woda twe miasta podmyła“ i cóż się
stanie — pyta nieodrodny syn swe-
go miasta Dantyszek poeta — „gdy
handlowe sprawy zniszczą boje cu-
dze, gdy się zboże zatrzyma w wi-
ślanej żegludze“ i wtedy z pewno-
ścią z pod wszystkich bogatych
szat renesansowej epoki wyrwa
mu się ostateczne ostrzeżenie:
„Gdańsku! jękniesz boleśnie z
twych bogactw odarty“

Marian Włodz. Albiński.

O twórczości Stanisława Wyspiańskiego.

II.

Od Wesela do Wyzwolenia odbywa się własny dramat poety: walka o własną swobodę twórczą. By zdobyć ją — trzeba pokonać życie otaczające — tak mu się to jeszcze wydaje w Weselu. I z tem się rozprawia bezzwłocznie.

W Weselu ogarnia go właśnie zewsząd rzeczywistość polska: jedyna, którą chce i musi pokonać, by móc pracować. Lecz tu następuje moment rozdwojenia. Bo polska rzeczywistość zjawia się w formie zewnętrznej świata, lecz korowodu wewnętrznych widm, a każde z nich to głos sumienia polskiego.

W Wyzwoleniu rozpoczyna artysta walkę o swoje prawo wszechwładztwa.

Dusza Wyspiańskiego, przejrzysta jak kryształ, pozwala nam niemal widzieć w pocie samo krążenie krwi owej dzieła sztuki — żywych, twórczych pierwiastków. Widzimy jak z przedziwną organiczną mocą one się jakby wzajem szukają, by sprzęgnąć w całość.

Przebarwne wizje kształtu zwierają się wstrząsami nad przemiana ducha. Widać, jak duch ten spragniony czynu i bohaterstwa, odrzucając po drodze wszelką uludę, dąży wprost do ich wieczystego źródła.

Myt grecki — owo zaranie wszelkiego tryumfu — to ojczyzna takiej duszy. A zarazem prostota i pierwotność gestu bohatera tych początków życia, kiedy ono nie było opłatanie w żadną martwość konwencji — łączą się w nasiąkniętej legendą polską pamięci w wizję własnego czasu mitów — Polski przedhistorycznej, piastowskiej, bolesławowskiej. Lecz organizacja artystyczna bez fałszu, kierująca się myśleniem prawdy jak w jasnowidzeniu, natychmiast w

życiu współczesnym dostrzega to, co ma tę samą pierwotną, bohaterką cechę. Jest to lud — powiedzmy lepiej chłop.

Piastowska godność starych, ciężka parobków, wdzięk dziewczuch wiejskich — barwy i kształty odzieży, sprzętu, chałupy, obejścia, pola — to są przecież elementy życia bohatera t. j. bezpośrednio zmagającego się z losem człowieka w całej jego żywotności. Ten chłopski byt będzie teraz wykładnikiem zarówno plastycznym jak psychicznym wszystkich owych wizji czy to bohatera Grecji, czy bohatera Polski. Gdzie niegdzie tylko rys autentyczny — grecki czy lechicki — tam, gdzie chodzi o karnację obrazu; gdzie niegdzie reminiscencje gotyku, gdzie chodzi o grozę lub piętno śmiertelne..

Witraże, kwiaty polne stylizowane, ilustracje do Homera, jeszcze witraże autyczne, jak sny Laodamj. Legenda przeddziejowa, greckie tragedje i najbardziej z nich grecka, ta, która się dzieje „we wsi Gręborzowie pod Tarnowem“ — wszystko to objęcie w posiadanie, zrastanie kształtem, barwą, ruchem poetyckiej wizji żywego bohatera, boskiego zawsze dla artysty momentu stawania się żywych światów.

Sztuka jest sumienna — sumienniejsza nad wszelką inną manifestację ruchu, gdyż nie zna doktryn, teorii, dogmatów, pęt i musów. Lecz dlatego właśnie, że sumieniem jest żywym ducha — sztuka ilekroć się zbliża do zagadnień nierozwiązalnych — przybiera postać Hamleta. Jak Hamlet, wątpli i rozwiązania znajduje jedynie — z siebie samej, czyniąc ofiarę.

Duchy najwyższe, duchy prawdziwie twórcze dochodzą zazwy-

czaj do zrozumienia, że tam, gdzie niemoc obezwładnia siły — tam czyn tkwi właśnie w samej twórczości.

Tyrteusz zagrzewał pieśnią do boju grecką falangę. To było bardzo piękne.

Ale Homer lub Sofokles — sami są ustawicznym bojem o przyszłość — są odradzającym się z pokolenia w pokolenie, z narodu w naród, z cywilizacji w cywilizację prometejskim zarzewiem ideału — są czynem ludzkości, nieśmiertelnie wieńczącym się w coraz nowe zwycięstwa: „wielkości! komu imię twe przydano...“

Twórczość Wyspiańskiego — dla twej wszechstronności — staje się sama niemal symbolem pracy. Z przemian jej dużo możemy zrozumieć dla istoty wszelkiej twórczości.

Gustaw Bol. Baumfeld.

ZBRODNIA.

(Rozważania społeczne na temat zjawiska zbrodni. *)

Wszystko, co się dzieje w społeczeństwie ludzkim, jest zjawiskiem także społecznym, nie tylko indywidualnym. Poza to te dwa zasadnicze punkty widzenia: psychologiczny i społeczny, nie dadzą się ściśle odłączyć od siebie i oddzielić. Myślicielowi i uczonemu każdemu dzisiaj wiadomo, że nie istnieje właściwie psychologia czysto jednostkowa i nie istnieje życie społeczne bez psychologii, — że nikt nie znajdzie ściśle i prawdziwej granicy między życiem jednostki a społeczeństwem.

Wynika z tego jasno i wyraźnie, że i zbrodnia jest zjawiskiem psychologiczno-socjalnym, a w dalszym rozważaniu, jeżeli istnieje wina, że nie jest ona również czysto jednostkowa, ale także współwina społeczna.

Zjawisko zbrodni jest zresztą z każdego punktu widzenia niepokojące. — Jest niepokojące, jak w przyrodzie burza piorunowa, jak wybuch wulkanu, jak wylew rzeki i jakikolwiek inny kataklizm. Jest niepokojące, jak katastrofa kolejowa, wykołowanie lub pożar, zawalenie się domu lub wybuch w składzie materiałów chemicznych.

Bo kiedy — piasa dalej Potocki — poznaliśmy Wawel, i Chochola, i Konrada i Hamleta — pytamy: Onże to wreszcie przed nami? Nie — to wszystko cośmy oglądali — to nie on sam jeszcze. To jakbyśmy obaliwszy usztowanie, obeszlą dokola i z wierchu poznali budowlę. Tak, wiemy — to Wawelski Dwór się buduje — nie kościół ani synagoga. Ale kto króluje w nim? Król-Duch? Zapewne: ale już nawet i ta dynastia jest bardzo liczna, a lice im genjusz odmienia, gdy nawet serce to samo. Jakiż on — on sam — ten budowniczy cudowny, ten orficzny wskrzesiciel przeszłości, którego nie z niej nie wziął — wszystko z mocy? Jaki jest on?

Stanisław Jasiński.

Villiers de l'Isle-Adam.

Niecierpliwość tłumy

Wielka brama w murze miejskim Sparty otwierała się w stronę Tajgetu. Stok góry oświetlały zimne promienie zachodzącego słońca. Z wałów miejskich widać było dobrze zbocza. Tłum ludzi zaległ wały. W blaskach zachodzącego słońca lśniły ostrza lanc. Tłum był ponury, poważny. Wszystkie oczy wpatrzone były na wierzchołek góry; śnać spodziewano się stąd jakiejś wiadomości.

Przed dwoma dniami ruszyło w pole 300 obywateli z królem na czele. Ruszyli ozdobieni i uwieńczeni kwiatem. Młodzi bohaterzy nieznani uderzali o tarcze — i wśród radosnych nawoływań tłumy, śpiewając wesole pieśni, o brzasku dnia opuścili Spartę. Ziola i rośliny, rosnące w wąwozie Termopilów, tkliwie głośkały ich nagie odnóża, jakgdyby ziemia ojczysta raz jeszcze popieścić chciała swych walecznych synów, zanim ich na zawsze przygarnie do swego łona.

W ciągu ranka z poszumem wiatru dotarły do Sparty dalekie dźwięki pieśni i szczęku oręża. Potem przybyli pasterze z wiadomościami. Dwukrotnie zostali Persowie odparci i musieli zostawić po niesłychanej klęsce 10.000 niepokochanych na polu bitwy. Cała Tessalja powstała. Nawet Teby

poszły za tym przykładem. Ateny wysłały swe wojska pod dowództwem Mitjadesa. 7000 wojowników wzmacnia siły bojowe Sparty!

Lecz nagle wtargnął w pieśni zwycięskie i modły, które rozbrzmiewały w świątyni Djany, ostry zgrzyt. Nadeszli gońcy, którzy coś eforom donieśli. Natychmiast został zwołany senat, który wydał zarządzenia celem obrony miasta. Poczęto kopać z niezwykłym pośpiechem rowy.

Cień przesłonił wszelką radość. Nie wierzono więcej słowom poprzednim pasterzy; zapomniano o wszystkich dobrych wieściach. Gdy kapłani i wróżbici zbadali wnętrze zwierząt ofiarnych, zadrżeli; poczęli, wznosząc ramiona nad płomieniami, migocącymi na trójnogach, składać ofiary bogom podziemi; wzywać ich łaski.

Wciąż powtarzano sobie szepcem nowe wieści. Potem rozkazano dziewczicom opuścić świątynię, gdyż wymówiono nazwisko zdradcy.

Wreszcie nadeszła dokładna a rozpaczliwa wiadomość. Nieprzyjacieli odkrył nieobsadzone przejście przez góry. Pasterz Messenji zdradził Helladę. Efiates wydał Kserksesowi uświęconą ziemię swej ojczyzny. Perska konnica wtargnęła w święty kraj i pustoszyła go kopytami końskimi. Zagnajcie świątynię i poświęcane miejsca, w których mieszkali

przodkowie! Persowie skuja Lecedemonję w kajdany i między córkami Sparty obiorą sobie niewolnice.

Obywatele udali się na mury i wały miasta; przerażenie ich rosło, gdy spoglądali w stronę gór. Wiatr z hukiem przewalał się poprzez skaliste stoki; konary świerków uginały się i trzeszczały; czarne gałęzie padały, łamane siłą wichru, na ziemię. Lud tłoczył się do wykuszy i strzelnic i przerażony spoglądał na górny firmament.

Lecz nikt nie ważył się w tłumie rzec słowa, gdyż obecne były dziewczice. Nie wolno było niepokoić ich.

Niepewność, zawiedzione nadzieje, niecierpliwość ciążyły jak ołów na tłumie. Każdy odmalowywał sobie w najczarniejszych barwach grożące niebezpieczeństwo.

Tak jest, przednia straż wojsk perskich niebawem ukaże się. Niektórzy poznawali już na dalekim widnokręgu konnicę i wozy Kserksesa.

Sprowadzono i ustawiono maszyny, miotające pociski; umocowano na nich wiązki grotów. Młode dziewczęta ustawiły na wałach kubły do ogrzewania smoły. Nawet starcy uzbroili się. Obliczono, jak długo starczy środków żywności; postanowiono, że kobiety skończą śmiercią samobójczą, gdyby wszystko było stracone.

Ponieważ zamierzano spędzić noc na wałach i murach, by unik-

nąć zaskoczenia przez Persów — kazał kucharz miejski Rogakles przyrzucić wspólną wieczerzę na wale. Stał przed rzedem olbrzymich kadzi i ciężkim, kamiennym tłuczkiem ugniatał ziarna w selenem mleku.

Czekano. Już szepcem zwierzano sobie różne wieści o tessalskich walkach. Rozpacz ludu wzbudza zawsze ochotę do oczerniania i szkalowania. Tylko sędziwe kobiety potrazały głową; były one pewne swych synów; myślały o nich ze spokojem wilczycy, która sama wykarmiła swe młode.

Nagle zaciemniło się niebo. Nie była to ciemność nocy: olbrzymia chmara czarnych kruków przeciągnęła nad Spartą i zaciemniła niebo. Kruki opuściły się na gałęzie drzew na Tajgocie i siedziały nieruchomo. Dzioby ich były skierowane na północ; oczy błyszczały niesamowicie.

Fala zlorzeczeń podniosła się; próbowano ptaki spłoszyć! Napelniono maszyny żwirem; skierowano te pociski w stronę drzew. Potem usiłowano te związane niebezpieczeństwa przepędzić hałasem. Napróżno. Ptaki siedziały jakby zczarowane na czarnych gałęziach, uginających się pod ich ciężarem.

Widząc to matki, głęboko wzdychały.

Teraz poczęły niepokoić się dziewczice. Porozdzielano między nie miecze święte, wiszące od stu-

grywa — obrońca. Gdy wszyscy, począwszy od prokuratora poprzez sędziów i ostatniego świadka są przeciwko oskarżonemu, gdy nawet fakty mówią przeciw niemu, — czyż nie powinien się znaleźć zawsze choćby jeden człowiek, który wypowie słowo na korzyść potępionego? Bo czyż wobec najgorszego nawet zbrodniarza nie znajdzie się wiele, a choćby jedna rzecz, która go tłumaczy i częściowo choćby usprawiedliwia? Czyż nie jest to spełnieniem najwyższego obowiązku człowieka wobec człowieka, jakim jest przykazanie miłości bliźniego? Czyż nie jest to słowo litości i miłosierdzia?.. A jednak w wypadku takim, jak powyżej opisany, i w takich warunkach, nawet obrona staje się — o, gorzka ironjo! — okrucieństwem!

A przecież mimo to, że sam zbrodniarz często stwierdza zupełną swoją bezsilność i sam prosi o usunięcie go z pośród społeczeństwa, — mimo, że żywiołowość zbrodni niejednokrotnie nie ulega wątpliwości, — obrona jest konieczna. Nietylko mimo to, ale nawet właśnie dlatego.

Ta bowiem żywiołowa niemal przymusowość zbrodni, ten stan przymusu, w jakim często popelniający zbrodnię się znajduje, dowodzi właśnie najsilniej, że zbrodnia jest — nie szczęściem tak indywidualnym, jak i społecznym.

Spółczesność od najdawniejszych czasów prowadzi śledztwo i rozprawę na temat zjawiska zbrodni. Niepokój sumienia i umysłu ludzkiego w tej sprawie stara się znaleźć wytłumaczenie tego zjawiska przez odkrywanie jego źródeł, pobudek, okoliczności towarzyszących i skutków. W tej dziedzinie nie wypowiedziano jeszcze nawet przedostatniego słowa. Rozprawa toczy się często — „przy drzwiach zamkniętych” i niestety szerszy ogół nie bierze w niej udziału, nie interesuje się sprawą w dostatecznym stopniu. Śledztwo i rozprawę prowadzą uczeni, medycy, prawnicy (t. zw. kryminologowie), socjologowie, filozofowie wszelkich odcieni. Już z tego widać, jak szeroka jest ta kwestja i jak trudna. Pocięciem dla badaczy może być tylko, że podobnie przedstawiają się inne kwestje życia ludzkiego. Jest bowiem już rzeczą jasną, że najmniej człowiek wie o — człowieku. W tym względzie niewątpliwie naj-

większą słusność ma poeta, gdy mówi:

„Wszystko się dziwnie plecie na tym tu biednym świecie;
A koby chciał rozumem wszystkiego dochodzić,

I zginie — a nie będzie umiał w to ugodzić“.

Mimo to jednak zasługi badaczy w tej dziedzinie są rzeczywiście wielkie, choćby przez to, że zwrócili uwagę społeczeństwa ludzkiego na charakter zbrodni jako zjawiska społecznego, że utwierdzili niejasne poczucie społecznej wspólnoty i współodpowiedzialności, że skierowali wreszcie społeczeństwo na drogę zapobiegania zbrodni, nietylko jej sądzenia i karnia.

Wśród pełnych niepokoju dociekań głośnie stała się w drugiej połowie XIX wieku teza włoskiego uczonego Lombroso o wrodzonej skłonności do zbrodni, o t. zw. typie zbrodnicy. Jakkolwiek pewne wnioski, które Lombroso pośpiesznie wyciągnął ze swej tezy, nie są dość gruntowne, a teza mogłaby mieć charakter ponurego fatalizmu, to przecież samej zasadzie skłonności wrodzonej zaprzeczyć nie można, jak nie można zaprzeczyć faktowi dziedziczenia nietylko pewnych chorób, ale i cech charakteru, usposobienia i zdolności. Na organizm psychiczny człowieka składają się wieki, liczne podania jego przodków, ich przeżycia, użycia i nadużycia. Całą historję wieków dźwiga w sobie człowiek i pod tym względem lata jego liczą się na tysiące. Jest rzeczą oczywistą, że pewne skłonności przynosi z sobą człowiek na świat. — W Piśmie Świętym spotykamy w tym względzie wiele znaczących wzmianek o grzechach, karanych aż w dziesiątym pokoleniu. Ze wszystkich tych przesłanek wynika jednak nie tyle fatalizm, ile społeczny charakter zjawiska zbrodni, a w dalszej konsekwencji społeczna współodpowiedzialność za nią i wspólnota.

Często wydać się nam może życie społeczne szachownicą, na której przesunięcie jednego pionka, jednego małego człowieczka, spowodować musi całkowitą zmianę sytuacji, kto wie, czy czasami nieprzebrana? Na szerokiej ulicy wielkiego miasta przesuwają się w ciągłym ruchu, z krzykiem i hałasem, różnego typu pojazdy i mi-

mo nowoczesnych sposobów regulacji ruchu ulicznego — nie obejdzie się bez zderzenia jakiegoś pojazdu z innym, bez jakiejś katastrofy. Tak wygląda i życie ludzkie w społeczeństwie. Niewiadomo, kto na kogo się natknie i niespodzianie go ukrzywdzi. Przeróżne kolizje warunków, interesów, namiętności — powodują starcia nie raz między najspokojniejszymi ludźmi i budzą nagle owe uśpione skłonności, nieraz nawet zbrodnicze. Nie znaczy to jeszcze, żeby t. zw. ślepy przypadek rządził sprawami ludzkimi. Raczej oznacza, że wobec mocy rządzących światem i człowiekiem, człowiek jako jednostka jest bezsilny, i że właśnie, jak powiedział poeta „rozumem dojść tego nie może“. Religja i etyka określają zbrodnię jako zwyczajność pierwiastka złego, który walczy przeciwko dobru, sile wyższej i przeważa wtedy, gdy człowiek nie żyje dość dobrze i skutkiem złego życia nie ma dość łaski Bożej i dość siły woli. Wkraczają te wierzenia i poglądy w dziedzinę psychologii indywidualnej i t. zw. pracy nad sobą, ale nie obalają bynajmniej tej prawdy, że zło jest najczęściej wynikiem całego szeregu czynników społecznych, do których oczywiście w znacznym stopniu należy niewłaściwe wychowanie; a od tego znowu zależy wiele t. zw. siła woli i t. zw. dobre życie.

Ludzkość walczy ze zbrodnią nietylko przez badanie źródeł i podstaw społecznych i indywidualnych tego zjawiska. Walka ta toczy się także ciągle i ustawicznie — w szpitalach, przytułkach, ochronkach, towarzystwach dobroczynnych i związkach etycznych, w szkołach i zakładach poprawczych, w specjalnych instytucjach wychowawczych. Oczywiście, że ważne miejsce zajmuje w tej akcji religja i jej instytucje. Ostatnio wśród czynników wychowawczych wiele uwagi przypisuje się sportom jako środkowi, odcinającemu od pokus i wzmagającemu tężyznę psychiczną.

Prawdą jest jednak także, że wiele z tej walki, którą ludzkość toczy ze zbrodnią, z jej źródłami i skutkami, ma charakter pracy syzyfowej. Równocześnie bowiem uprawnia społeczeństwo ludzkie samo wiele takich rzeczy, które zasilają zbrodnię ciągle nowymi sokami żywotnymi. Do takich należą niektóre szczegóły ustroju spo-

łecznego, wychowania, niektóre fałszywe etyki i niestety niektóre — monopole państwowe, mianowicie monopol spirytusowy.

Syzyfową pracą są zasadniczo te wszystkie urządzenia i środki, które mają zapobiec skutkom zbrodni. Z takim bowiem zjawiskiem społecznym, jak zbrodnia, należy przedewszystkiem walczyć u samych wrót społecznych — według znanej już starożytnym zasady: principis obsta! Najważniejszą więc sprawą jest — zapobieganie zbrodni, pojęte w najszerszym zakresie. Niektóre społeczeństwa starożytne swoją troską o dobór normalnych i zdrowych jednostek ludzkich posuwały się tak daleko, że strącano ze skały w przepaść noworodki, upośledzone fizycznie. Nowoczesne społeczeństwa, dalekie od takiej barbarzyńsko pojętej eugeniki, powinny strącać ze skały te urządzenia i nalogi społeczne, które zatruwają ludzkość.

Należy szerzyć świadomość społecznej wspólnoty i współodpowiedzialności za zjawisko zbrodni. Należy zainteresować wszystkich, nawet maluczkich społecznie, tą głęboką pracą, jaką jest — zapobieganie zbrodni. Praca ta sięgająca do podstaw życia społecznego, we wszystkie jego dziedziny. Zapobieganie zbrodni to znaczy: leczyć, uzdrawiać — stosunki i urządzenia, dom i ulicę, jednostkę i rodzinę, szkołę i fabrykę, — wogóle wszystko, co stanowi lub może stanowić część organizmu społecznego.

I równą rację ma w tym względzie ten, kto zapala się do walki z alkoholizmem jako złem społecznym, wiedzając, że w morze krwi i łez ludzkich wmiieszana jest jadowita fala alkoholizmu, zalewająca pokolenia całe niepojętą różnorodnością degeneracji, — jak i ten, kto zło widzi w wychowaniu dzisiejszemu lub wreszcie w higienie dzisiejszej życia i pracy.

I równie do wielkiej akcji zapobieżenia zbrodni przyczyni się ten, kto zbliży i pogłębi naukę o duszy ludzkiej, jak ten, kto przyspieszy pożądane reformy społeczne lub zasieje ziarna rewizji etyki; równie lekarz ciała, jak lekarz duszy ludzkiej.

Oprócz zaś pobudzenia do pracy nad zapobieganiem zbrodni — uświadomienie ludziom wspólnoty i współodpowiedzialności pomoże jeszcze do czegoś innego: do samego ulepszenia

leci w świątyni. „Poco te miecze?“ — pytały dziewice. Uśmiechano się do dziewic przyjaźnie i pozostawiono je w niepewności; miano im dopiero w ostatniej chwili powiedzieć, że te miecze są dla nich samych przeznaczone.

Nagle z grupy dzieci rozległ się okrzyk. Bystry wzrok dziecięcy w oddali coś zoczył.

Z wierzchołka góry, przesłoniętej już siwem światłem zmierzchu wieczornego, spieszył jakby w szalonej ucieczce jakiś człowiek i zbliżał się ku miastu.

Zbliżał się z opuszczoną głową, opierał się o gałąź, którą zapewne gdzieś zerwał. Człowiek ten miał na sobie płaszcz, cały brudem okryty. Nie mógł to być wojownik — nie miał wszak tarczy!

W ponurem milczeniu spoglądano na zbliżającego się.

Skąd przybywa ten uciekinier? Wygląd jego nie jest godny mężczyzny. Czego chce? Czy szuka schronienia? Kto go w takim razie ściga?... Nieprzyjaciel!... A więc jest już tak blisko! Już!

Światło zachodzącej tarczy słonecznej oświetliło przybysza od stóp do głów.

Lud ogarnęło oburzenie i przestroch. Zapomniano o obecności dziewic, których twarze stały się blade niż lilje.

Rozległ się okrzyk gniewu! Był to Spartanin! Poznano go.

Spartański żołnierz, który tchórzliwie odrzucił tarczę. Uciekał! A

inni? Czy ci waleczni także tył podali?

Przerażenie malowało się na twarzach. Pojawienie się tego człowieka było dowodem klęski! Ach, pocóż dłużej ukrywać katastrofę? Uciekli! Wszyscy! Wkrótce nadejdą, a za nimi perska jazda! Kucharz począł krzyczeć, jakby już widział persów, cwałujących w mrokach zapadającego wieczoru.

W tem rozbrzmiał okropny, przeszywający serce krzyk!

Wydał go starzec, a powtórzyła stojąca obok niego kobieta. Oboje zakryli swe twarze po rozpaczliwym okrzyku:

— Mój syn!

Istny potok złożeń popłynął. Wyciągnięto w stronę uciekiniera z pola walki ściśnięte pięści.

— Mylisz się, tu nie jest pole bitwy!

— Nie biegnij tak szybko, nie spiesz się! Persowie zapłacili ci zapewne drogę za miecz i tarczę!

— Efiates jest bardzo bogaty!

— Spójrz w prawą stronę! Leżą tam kości Pelopsa, Heraklesa i Polluksa! Dumni z siebie będą!

— Hermes użył ci zapewne swych uskrzydłych nóg! Podczas igrzysk olimpijskich zdobyłeś pierwszą nagrodę!

Żołnierz biegł dalej. Ani odpowiadał, ani zatrzymywał się.

Lecz to właśnie wzbudzało większe oburzenie w tłumie.

Kapłani wołali:

— Nędzniku, pokryty kałem,

nie całowałaś matki-ziemi, a gryzłeś ją!

Ktoś zawołał:

— Już zbliża się do murów, ale, na bogów podziemi, nie pozwólmy mu przestąpić miasta!

I tysiące głosów krzyknęło:

— Precz! Rozedrzemy cię w kawały! Precz! Nie chcemy skalać się twą krwią! Ruszaj z powrotem do boju!

A inni wołali:

— Persowie dadzą ci wieniec i lirę. Idź i baw ich podczas uczty, nędzny niewolniku!

Po tych słowach ujrano, że dziewice spartańskie pochyliły głowy i przycisnęły mocno miecze do piersi. Teraz zrozumiały, dlaczego je im dano: były gotowe zadać sobie śmierć dla ojczyzny.

Nagle wysunęła się jedna z nich na brzeg wału. Z uszanowaniem wszyscy się cofnęli, by zrobić jej miejsce.

Była to narzeczona zbiega, przyszła jego żona.

Pochyliła się, podniosła kamień i cisnęła go...

Kamień trafił nieszczęśliwego. Spojrzał w górę, na mury i wały — zatrzymał się. Smutnie pochylił głowę. Jakby głęboko się zastanawiał...

Olbrzymi, wojowniczo wyglądający kucharz, przerwał swą pracę i opuścił miejsce przy kadzi. Poszedł na kraj muru i splunął pogardliwie na zbiega; wiatr zaniósł znajmie jego pogardy na czoło nęd-

znika.

Rozbrzmiał ogólny poklask; radoowano się tym gwałtownym wybuchem gniewu.

Oparty o gałąź, spoglądał żołnierz na otwartą bramę miasta.

Ale na rozkaz starszyny, zatrzaśnięte zostały nagle ciężkie, żelazne skrzydła bramy.

Przed zamkniętymi podwojami, wzbraniającemu mu wstępu do Sparty, upadł na ziemię.

W tej chwili zaszła za firmamentem tarcza słoneczna; szybko zapadła noc. A wtedy kruki rzuciły się na nieszczęśliwego; na murach rozległy się oklaski; czarne skrzydła drapieżnych ptaków pokryły leżącego...

Nazajutrz pozostało po nim tylko kilka rozproszonych po ziemi kości.

Tak zginął! Przepojony poczuciem bohaterstwa, którego mu bogowie zazdrościli, z zamkniętymi oczyma, by widokiem rzeczywistości nie zmącić obrazu Sparty, jaki nosił w sercu — bez słowa obrony palmę zwycięstwa do piersi przyciskając i ziemię ojczystą wilżąc swą krwią — padł młody bohater.

Mimo rany, jaką odniósł na polu chwały, posłuszny rozkazowi wodza, odrzucił w wóz wózie miecz i tarczę — i ostatnich sił dobywając biegł, by Sparcie zwiastować chwałę jej synów.

Tak w ramiona śmierci poszedł posłaniec Leonidasa.

serca ludzkiego, mianowicie: uczyni człowieka czujniejszym na błędy własne, a nieszczęścia cudze; rozszerzy może to, co się miłością bliźniego nazywa i samo przez się może nieraz leczyć i ratować.

I — gdyby nasi uczeni, działacze społeczni, duchowni, publicyści i dziennikarze, mówcy i popularyzato-

rzy wiedzy, wyzyskując to znamienne zainteresowanie, jakie każda nowa zbrodnia wśród najszerszego ogółu wzbudza, zechcieli piórem i słowem przy każdej takiej sposobności wyjaśnić społeczną wobec zjawiska tego odpowiedzialność, sprawę społecznej etyki roztrząsać, poruszać wszystkie związane ze zjawiskiem zbrodni zaga-

dnienia, — wnet skierowaliby zainteresowanie ogółu, mas całych, w inne, niż dzisiaj, łożysko, i mogliby wywrzeć potężny wpływ.

Dla reformatorów i działaczy — t. zw. sensacja zbrodni jest sposobnością do najintensywniejszej w odezwach, broszurach, rysunkach, agitacji, uświadamiającej ogół w kierunku pra-

cy nad zapobieganiem zbrodni.

Taka akcja byłaby prawdziwym i jedynie właściwym zrozumieniem przez ludzi światowych — krwawego głosu zbrodni i tego zrozumienia wśród nieświadomych rozpowszechnieniem.

Hasłem tej pracy winno być: Nie dać usnąć sumieniu ludzkiemu!

Kiedy słońko mocno grzeje -- do Rudnika jedź!

— Widzi pan, a co, nie mówię, że wszystkim winna jest ta „Italja“ razem z Nobilem — zawołał pan radca, spotykając na Placu 23 Stycznia przyjaciela swego prezesa. — Od czasu, jak tylko zachciało się Mussoliniemu zdobyć biegun północny, zimno było, panie dzieju, w tej naszej Europie, ze aż strach. Nie dziwnego, każdy się broni jak może, to też i biegun ze złości, że mu chcą odebrać bądź co bądź niepodległość, rozsierdził się strasznie i całą falę zimna rzucił na Europę. A jak tylko Nobile, panie dzieju, znalazł się w kropce, tak aż odrazu, panie dzieju, sytuacja się zmieniła. Widzi pan, odrazu ciepło.

— Uf, gorąco — sapnął pan prezes.

— Ano tak, niby tak, lipiec nadrabia to, co stracił przez Nobilego.

— Oj, filut z pana, panie radco, ale możeby tak do „Centralki“ na bańkę piwa?

— Z miłą chęcią, panie dzieju,



tylko, widzi pan, nie mogę, muszę czekać na żonę. Trzeba się ochłodzić; jedziemy do Rudnika.

— A to świetnie, bo i ja do Rudnika, a jakże!

Pan radca chciał jeszcze dowodzić wpływu wyprawy Nobilego na zmianę temperatury, gdy wtem nadjechał autobus i trzeba się było spieszyć, żeby zdobyć miejsce.

— Zobaczmy się w Rudniku! — zawołał pan prezes do czekającego na żonę radcy.

— Do widzenia, do widzenia!

Młodsza strona pana radcy, to znaczy żona, zdążyła się wreszcie



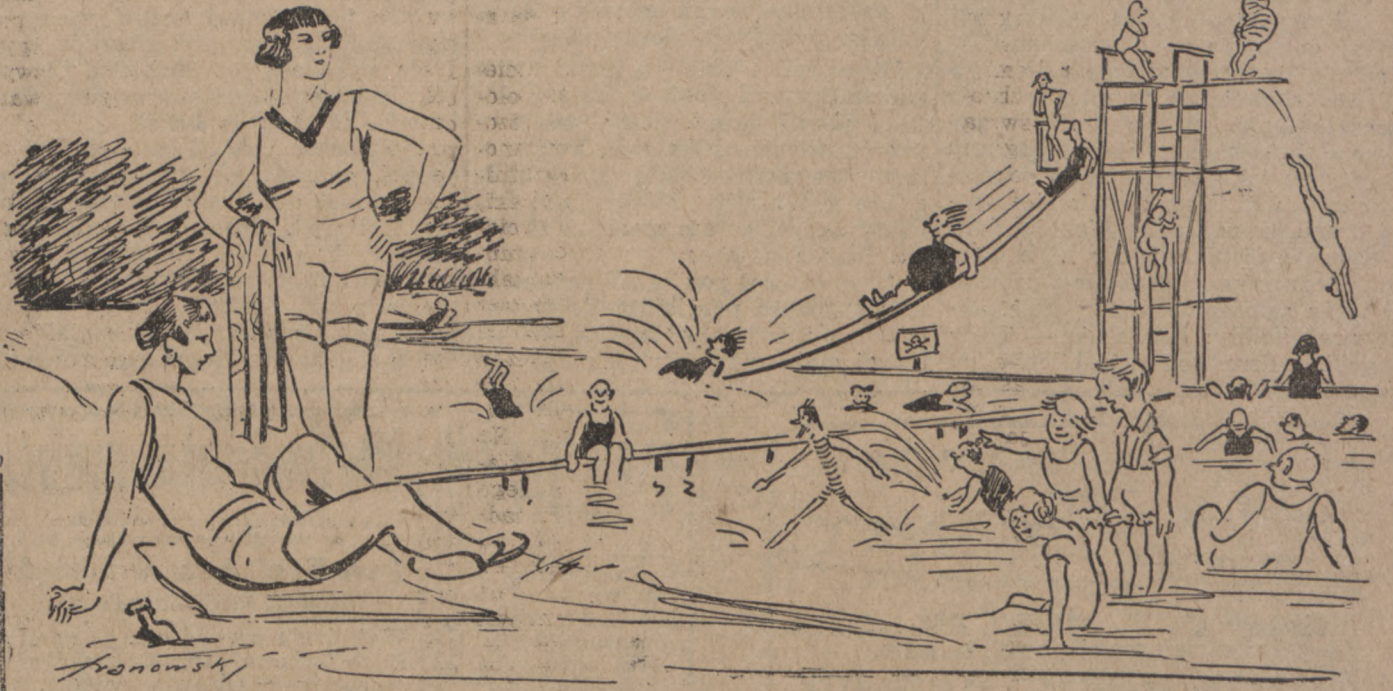
odpowiednio ubrać i wkrótce znalazła się również na przystanku w towarzystwie jeszcze młodszej przyjaciółki.

— Ale też gorąco!

— Strasznie!

Po krótkim oczekiwaniu państwo radcowie i przyjaciółka pani pojechali do Rudnika.

Pani radczyni wraz z przyjaciółką udała się na plażę i poczęła się



przyglądać „familijnemu“ chłodzeniu w jeziorze. Żony, mężowie, dzieci — wszystkim razem pluskało się w chłodnej wodzie jeziora. Pan radca tymczasem odszukał prezesa.



Znalazł się i profesor do kompanji. Wnet więc rozpoczęła się wielka debata polityczno-społeczna.

— Uważam to za bardzo demoralizujące — rzekł pan profesor, wskazując na plażę. — Jestem stanowczo przeciwnikiem kąpieli familijnych.

— Święte słowa pana profesora, bo do czegoż to politycznie doprowadzi, jeżeli młodzież coraz więcej przyzwyczaja się do nagiej rzeczywistości...

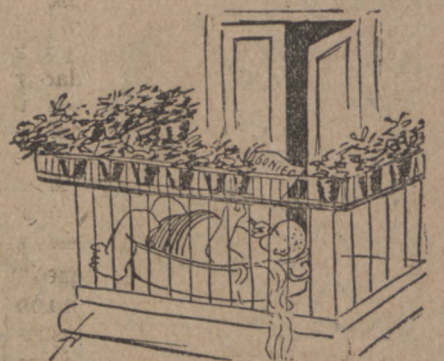
— O, jakie to postacie różne: ani poznać, że to on i ona — odezwał się pan prezes, wskazując na dwoje młodych, leżących na plaży.

— Gdybym ich nie znał, to nie wiedziałbym, która z tych dwojga jest nim, a która nią.

I potoczyła się długa dyskusja na temat rozluźnienia obyczajów polityki itd.

W starodawnym koszu, zasłaniającym od słońca, siedział mocno szpakowaty pan K., znany z prac na niwie społecznej i czytał, a raczej udawał, że czyta, a w rzeczywistości obserwował ukradkiem pewną piękność, która też za jego koszem ułożyła się w wspaniałej pozycji, wierzgając filuternie nieco przygrubemi nóżkami. Pan K.

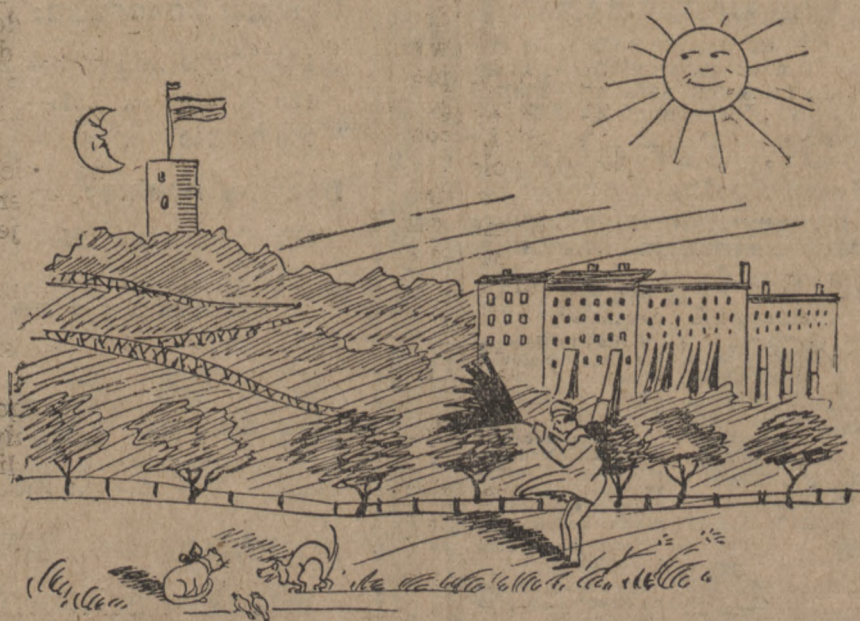
był tak zachwycony (niewiadomo czy książką, czy nóżkami), że żadna siła nie była by zdolna go stąd wydestać. Pan radca musiał być widocznie mocno przekonany argumentami, jakich w dyspacie o mo-



ralności stawiał cały szereg pan profesor, gdyż postanowił więcej nigdy do Rudnika nie jechać, a kąpiel urządzić sobie w domu na balkonie. Tak też i robi.

DZIAŁ ROZRYWKOWY

Ile błędów jest w tym obrazie?



Zgłosił się do nas pewien młody rysownik z prośbą o przyjęcie go na posadę, dowodząc iż umie świetnie rysować, zwłaszcza krajobrazy. W porządku. Ale

jeden warunek, prosimy zrobić rysunek Grudziądza od strony Wisły i dostarczyć go nam najpóźniej do piątku wieczora — odpowiedzieliśmy starającemu się o posadę.

W piątek późnym wieczorem wpada do nas ów rysownik.

— No i co, gotowe? — pytamy.

— Tak! — odpowiada.

— Zgłoś się pan jutro, najpierw zapytamy naszych czytelników co o tym rysunku myślą: dobry czy zły.

W chwili, gdy zamierzaliśmy rysunek zamieścić w „Gońcu“ zauważyliśmy w nim cały szereg błędów zasadniczych. Ah więc stwierdzić ile jest tych błędów i jakie, zamieszczamy go w dziale rozrywkowym.

Za wskazanie największej ilości błędów i wyszczególnienie ich przeznaczamy nagrody w postaci cennych książek. Rozwiązanie należy nadsyłać do redakcji „Gońca“ najpóźniej do piątku dnia 20 bm. adresując: Redakcja „Gońca Nadwiślańskiego, Grudziądz, ul. Mickiewicza 8, pod „Dział rozrywkowy“.

TEATR :-: KINO

Grudziądz.

Z TEATRU MIEJSKIEGO.

Dwa ostatnie przedstawienia „Chaty za wsią“ po cenach niższych. W sobotę 14 i w niedzielę 15 bm. ostatnie dwa przedstawienia po cenach niższych do minimum od 80 gr do 3 zł. Kierownictwo Opery Leśnej obniżyło specjalnie ceny, chcąc w ten sposób dać możliwość obejrzenia tego wspaniałego dzieła jaknajszerszym warstwom, a przedewszystkiem gościom z prowincji. Przypuszczamy, że wszyscy ci, którzy dotąd nie mieli sposobności oglądania tego wspaniałego dzieła, popędzą tłumnie na te dwa ostatnie przedstawienia, gdyż w niedzielę nieodwołalnie „Chata za wsią“ schodzi z repertuaru, ustępując miejsca przygotowawczym pracom, do wielkiej epopei dramatycznej, przerobionej z dzieła Henryka Sienkiewicza p. t. „Quo vadis“. Zaznaczamy, że goście z prowincji mogą zamawiać bilety pocztą. Adresować należy: Grudziądz — Teatr Miejski. Przeprowadź biletów w

dzienniej kasie teatru miejskiego.

Abonament teatralny ważny na „Chata za wsią“. Zaznaczamy, że na dwa ostatnie przedstawienia „Chaty za wsią“ ważny jest abonament teatralny bezprocentowy.

„Bitwa pod Waterloo“ w razie niepogody. W razie niepogody i odwołania przedstawień Opery Leśnej — pójdzie w Teatrze Miejskim dnia 14 i 15 bm., to jest w sobotę i w niedzielę — świetna farsa w 3-ach aktach M. Lengyela p. t. „Bitwa pod Waterloo“, która na premierze tak ogromnie się podobala, zyskując poklask i uznanie.

Wycieczka rodaków z Warmji i Mazur na Operze Leśnej. Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, niedzielne przedstawienie „Chaty za wsią“ zaszczyli swoją obecnością wycieczka rodaków z Warmji i Mazur. Dyrekcja Opery Leśnej gotuje specjalne przyjęcie drogim gościom.

Sympatyczni goście. W nadchodzącym tygodniu przyjeżdża do naszego miasta operetka warszawska na czele której stoją takie siły, jak Sokolow-

ska, Redo, Sendeki, Dowmunt i inni. Bliższe szczegóły w numerze następnym.

Toruń.

Z TEATRU POMORSKIEGO.


Dziś, w sobotę, dn. 14 bm. o godz. 8,15 wiecz. poraz ostatni „Ósma żona Sinobrodego“ A. Savoir'a. Będzie to pożegnalny występ p. M. Fiszerówny, która przed swoim wyjazdem na urlop, ukaże się w swej doskonałej kreacji margr. Monny de Monferrat, z pp. dyrektorem Rygiem, A. Balcerzakiem i Wł. Ulińskim w rolach jej niezrównanych partnerów, oklaskiwanych entuzjastycznie na każdym widoku tej świetnej, pełnej werwy, i skrzącej się dowcipem komedji. Inne role wykonają pp. Meglicka, Okszańska, Aleksy i Konstantynowicz. Ceny miejsce od 20 gr do 2,40 zł.

W niedzielę, dn. 15 bm. o godz. 4-tej popoł. ciesząca się niesłabnącym powodzeniem doskonała operetka Waltera Kollo p. t. „Marietta“ z wielką rewią w akcie II-gim, obfitującą w szereg szlagierowych numerów. Reżyserja p. W. Zdzitowieckiego, kreującego jedną z głównych ról męskich, ukaże się jak zwykle, witani gromkimi

oklaskami, wykonawcy w osobach pp. Leonowicz, Okszańskiej, Bojarskiej, Balcerzaka, Ilcewicz i Aleksego. oraz corps de balet pod przewodnictwem p. Ł. Piechotówny. Ceny miejsce najniższe od 20 gr do 2,40 zł.

Wieczorem o godz. 8,15 premiera głośniejszej, sensacyjnej sztuki rosyjskiej Grigorja Ga p. t. „Kocioł Wiedźmy“, granej z olbrzymim powodzeniem w Krakowie. Wystąpi w niej gościnnie ulubieniec krakowskiej publiczności, znakomity artysta „Bagateli“ p. L. Zbucki w swej kapitalnej kreacji szewca-włóczęgi — Owsianki. Niezwykle interesująca fabuła utrzymuje widza w nadzwyczajnym napięciu przez cały ciąg świetnie przeprowadzonej akcji. Doskonała gra artystów pod reżyserją wybitnego gościa, nowe kostiumy, dekoracje i efekty świetlne złożą się na całość o niecodziennej wartości artystycznej. W rolach głównych wystąpią pp.: L. Zbucki, Chrzanowska, Zielińska, Lenczewski, a wreszcie pp. Aleksy, Maciejewski, Stańczyk, Błachowicz i inni w rolach pomniejszych. Sztuka obudziła w Toruniu żywe zainteresowanie. Ceny miejsce od 40 gr do 4,— zł.

KUPIJCIE WYROBY



Boguna

firmy C. F. MULLER i SYN
BOGUSZEWO-POMORZE.

FABRYKA POWIDEL BURACZANYCH
MARMELAD i POWIDEL ŚLIWKOWYCH

ADRES TELEGRAFICZNY: „BOGUNA“
ROK ZAŁOŻ. 1881. — TELEFON 1 i 11

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

FILM!

KAŻDY, kto się interesuje filmem bez względu na wiek i zawód, niech nadeśli swój adres i znaczek na odpowiedź. Wydawnictwo Propagandy Filmowej Kraków 11. (4638)

Wytwórnia mebli

wyścelanych oraz materacy wszelkiego rodzaju

Jan Stebart, Grudziądz
ulica J. Wyblekiego 21.

Wytwórnia prowadzona przez sily tylko fachowe. Dogodne warunki spłaty. — Obsługa rzetelna.

Specjalność:
garnitury klubowe, salonowe etc., oraz kanapy i leżanki.

Ogłaszajcie

w „Gońcu Nadwiślańskim“.

Restauracja Kawiarnia STRZEMIECIN

Dziś w sobotę, dn. 14. VII. br.

Noc Arabska

Jednoraz. występ orkiestry arabskiej. Od godziny 22-jej puszczanie ogni sztucznych

W niedzielę 15. 7. 28. o godz. 3 popoł. **Koncert nadzwyczajny**

— Bufet obficie zaopatrzony. —
O liczny udział uprasza
Gospodarz K. Rybaczewski.

W. Czarniecka

Znane od 30 lat Kursa

Pracownia karbow., plisowanie, czyszczenie chemiczne, prasow. sztynnej bielizny. **Grudziądz**, ul. Szewska 4. (3030)

dyr. Bergera

Toruń, Żeglarska 25. 20 systemów maszyn biurowych, wykłady o księgowości, bilansie, rewizji, stenograf, języki.



Do wycieczek

poleca najkorzystniej instrumenta jak:

Mandoliny i gitary włoskie

„MUZAPOL“

Stara 2. Grudziądz Stara 2.

TANIO!

Płachty żniwne
worki, sienniki
dywany, chodniki
narzuty, firany
łóżka polowe

oraz wszelkie pokrycia meblowe i dodatki tapicerskie poleca

M. Izraelewicz,

Szewska 19

obok Kasy Chorych.

Warunki dogodne.

TANIO!

FIGURKI

marmurowe, gipsowe, wypalane i inne w wielk. wyborze poleca



KURJER INWALIDA
ulica Mickiewicza 23.

Pończochy

we wszystkich kolorach i gatunkach w wielkim wyborze stale na składzie. Prima „Bemberg“ Zi. 8,20

St. Trocha

Grudziądz, Toruńska 12.

Salon fryzjerski dla pań i panów.

Gdzie Pani daje sobie tak ładnie główkę trzyco?
Tylko u Neumanna 3-go Maja 36.
Tam na życzenie samwłaśc; skład: posiadający 30-letnią znajomość fachową włosy strzyże i jestem zawsze zadowolona.
Proszę niech i Pani raz spróbuje.
Strzyżenie maszyna elektrycz. prędko i przyjemnie.

Salon fryzjerski Neumann.



Z powodu nawału pracy a zbliżając się święta Wszystkich Świętych zaleca się już teraz zamawiać

grobowce i pomniki

które na czas ustawione być mają. Wszelkie zamówienia załatwiamy skrupulatnie. Na żądania kosztorys i rysunek.

J. Kostuchowski
Grudziądz

Tuszeńska - Grobla 1.
Po cenach niższych

Dywany - Chodniki - Firany

Ceraty - Obrusy - Kapy Materiały dekoracyjne

Dywany angielskie:

135 × 200 cena 195.— zł.
165 × 260 „ 240.— „
200 × 300 „ 339.— „
250 × 350 „ 560.— „
300 × 415 „ 760.— „

Dywany kokosowe:

100 × 200 cena 36.— zł.
135 × 310 „ 57.— „
180 × 250 „ 79.— „

Dywany boukle:

135 × 210 cena 105.— zł.

Dywany perskie:

135 × 200 cena 40.— zł.
165 × 200 „ 40.— „
165 × 260 „ 60.— „
195 × 295 „ 75.— „
200 × 300 „ 87.— „
250 × 350 „ 135.— „

Dywany linołjum:

150 × 200 cena 36.— zł.
165 × 250 „ 46.— „
165 × 300 „ 56.— „

poleca po cenach reklamowych

JAN SADOWSKI

dawn.: KALCHER & GUENTHER

UL. PAŃSKA 10 GRUDZIĄDZ TELEFON 615

MAGAZYN BŁAWATÓW, KONFEKCI I BIELIZNY

Panom pracodawcom oraz ubezpieczonym przypominamy, że

Spisy wyborcze

do przeglądu wyłożone są od niedzieli, dnia 15. 7. 1928 r. począwszy aż do dnia 24. 7. 1928 r. włącznie

w Głównej poczekalni Kasy Chorych miasta Grudziądza, ul. Szewska 20

i to: w niedzielę w godzinach od 9tej do 12tej, w dni powszednie od 9tej rano do 6tej wieczorem.

Zarząd Kasy Chorych miasta Grudziądza.

Przetarg przymusowy.

Nieruchomość, położona w Owczarkach pow. Grudziądz, w chwili uczynienia wzmianki o przetargu zapisana w księdze gruntowej Owczarki, tom III, karta 81 o powierzchni 19,7517 ha czystego dochodu gruntowego 99,20 tal. oraz 120 marek wartości użytkowej na imię rolnika *Józefa Ujdy* w Owczarkach obecnie zamieszkałego Leg powiat Chełmno zostanie w drodze przymusowego wykonania dnia 12-go września 1928 o godzinie 11 przed południem wystawiona na przetarg w niżej oznaczonym Sądzie, pokój nr. 2.

Wzmiankę o przetargu zapisano w księdze gruntowej dnia 21 maja 1920 r.

Niniejszem wzywa się wszystkich, których prawa w chwili zapisania wzmianki o przetargu nie były w księdze gruntowej uwidocznione, aby się z nimi zgłosili najpóźniej w dniu przetargu, przed wezwaniem do wnoszenia ofert i prawa te uprawdopodobnili, gdyby wierzyciel im przeczył. W razie niezastosowania się do powyższego wezwania, prawa te przy oznaczeniu najniższej oferty nie zostaną wcale uwzględnione, a przy rozdziale ceny kupna dopiero po rozszerezeniu wierzyciela i innych prawach.

Zaleca się dwa tygodnie przed terminem podać na piśmie albo do protokołu sekretarza sądowego dokładne obliczenie swych roszczeń w kapitale, odsetkach, kosztach wypowiadania i kosztach sądowego dochodzenia swych praw, oraz oznaczyć pierwszeństwo, którego się żąda.

Tych, którym służy prawo sprzeciwienia się przetargowi, wzywa się, aby przed udzieleniem przybicia targu postarali się o umorzenie lub zawieszenie postępowania, gdyż inaczej prawo ich odnosić się będzie zamiast do nieruchomości, tylko do uzyskanej ceny kupna.

Grudziądz, dn. 6 czerwca 1928 r.

6217)

SAD POWIATOWY.

Skład

węgla i drzewa w centrum miasta od zaraz do wydzierżawienia. Oferty do Gońca Nadwiślańsk. pod nr. 1966.

Plac skladowy warsztat, stajnia itd. w centrum miasta do wydzierżawienia. Oferty pod nr. 1967.

Sprzedaje

Samochód dobrze utrzymany „Fiat” typ 502 korzystn. sprzed. (1951) Fa. Gapa i Hahn, Nowe (Pomorze).

Motocykl 2 cylindr. Wanderer tanio na sprzedaż E. Gurke, Droga Łąkowa 10.

Dom korzystny do nabycia. Wiadomość u p. Piskorskiego, ul. Cegielniana 8a. (1848)

Dom z mleczarnią, składem i mieszkaniem, lub mleczarnia, skład i mieszkanie bez domu w dużej wsi kościelnej, natychm. do sprzedania. Spieszne zgłoszen. przyjmuje Zell, Osie p. Świecie.

Do sprzedania kompletna jadalnia dębowa i biurko dębowe Kwiatowa 28, II piętro.

Aparat fotograficzny 9x12 z przyborami sprzeda bardzo korzystnie Nadgórna 22, II ptr.

Sprzedam umeblowanie z powodu przeniesienia: sypialnie, jadalnię i pokój mebli. Adres wskaże Adm. Gońca Nadw. pod nr. 1952.

Dom z ziemią 4 morgi w Grucie po zmarłych siostrach Czerwińskich na sprzedaż. Oferty proszę składać do 30 lipca na ręce kuratela p. Anastazego Zietarskiego, Gruta p. Grudziądz.

Do sprzedania kompletna jadalnia dębowa i biurko dębowe Kwiatowa 28, II ptr. (1957)

Kanapę 2 fotele w dobrym stanie sprzedam. 1981 Wiadom. Lipowa 59 restauracja.

Gospodarstwo 10 morg pszennej ziemi z inwentarzem na sprzedaż. Cena podług ugody. (1975) Topolewski Franc., Gruta, pow. Grudziądz.

Sprzedam zaraz szopę przy ul. Kalinkowej 2/4. Zgl. W. Pilitowski, Szewska 2. (1971)

Sprzedam większą ilość skrzyń i miechów Hugo Degusan, Toruńska nr. 32. Tel. 696.

Sprzedam DOM dwupiętrowy, w śródmieściu miasta, dobrze się procentujący, z wolnym mieszkaniem, natychmiast do objęcia. Wpłata 20 tys. Ofert. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 1974.

Mieszkania

5 pokojowe mieszkanie zamienię na 3 pokojow. Oferty do Administ. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1923

Pokój umebl. do wynajęcia, oraz czarne surdutowe ubranie i wózek dziecięcy (duży) do sprzedania ul. 3-go Maja 18 I p. pr.

Mieszkanie od zaraz do wynajęcia Toruńska nr. 9 Łojewski. (1956)

5-7 pokojowe mieszkanie z wszelkimi wygodami poszuk- Placę czynsz z góry za rok według ugody ewent. remont (3403a) Leop. Conrad Nast. Długa 1.

Mieszkania 3 pokojow. poszukuje wprost od gospodarza. Zgłosz. do Adm. Gońca Nadwiśl. pod nr. 1985.

Pokój umebl. do wynajęcia Plac 23 Stycznia 11, II p. pr.

Pokój umebl. z używaniem kuchni zaraz do wynajęcia Nadgórna 2, III p. I. (1979)

Ostrowo nad pełnym morzem Prześliczna plaża. Okolica sucha, lesist. Pensjonat „Mewa” poleca pokoje na lipiec i sierpień. Ceny przystępne. Adres: p. Krokowa, Ostrowo, pensj. „Mewa”. (4678)

Nauka

Kto udzieli lekcji gry na skrzypcach? Oferty do Adm. Gońca Nadwiślańskiego pod nr. 1924.

Pisania na maszynach najnowszych systemów wyuczam szybko i tanio. Przyjmuje się także na kurs wieczorowy. Toruńska 7 III p.

Wolne posady

Czeladnik stolarski może się zgłosić w stolarni Radzyńska 18.

Ucznia w naukę blacharstwa poszukuje od zaraz Jan Damrath, ulica Mało - Grobłowa 2/4.

Uczeń piekarski może się zgłosić Grudziądz, Bydgoska 8. (1976)

Potrzebna krawcowa na stałą robotę sklepową, wiadomość w Gońcu Nadwiśl. pod nr. 1962

Bufetowa do obsługi gości w cukierni potrzebna od zaraz. Cukiernia „Warszawianka”, ul. Stara 21.

Służąca dochodząca potrzeb. Zgłosz. Kościuski 12 I p. pr. (1986)

Dziewczę wolne od szkoły do dzieci może się zgłosić Forteczna 15, I p. prawo. (1977)

Podręcznej i uczenicy potrzebuje Krawcowa, 3 Maja nr. 32, I p. (1979)

Dziewczynka lat 14, potrzebna do posług domowych Nadgórna 3, II p. pr.

Potrzebna prasowaczka na sztywną bieliznę i chemiczne prasowanie Czarnecka, ul. Szewska 4.

Poszukuje fryzjerkę na stałą posadę.

Szykanowski, ul. Długa 14.

Pracowita i uczeniawdziewczyne do prac domowych poszukuje od 5. VIII Koszarowa 24 w składzie. (1948)

Poszukuje od 15. 7. uczeniawdziewczyne do dzieci z dobrymi świadectwami (1987) Szulcowa, Toruńska nr. 7.

Biuralistka władająca poprawnie w słowie i piśmie językami polskim i niemieckim, znająca gruntownie buchalterję i wszelkie prace biurowe, również sprzedawanie list plac robotniczych i pisanie na maszynie, potrzebna. Oferty z życiorysem, odpisami świadectw, podaniem referencji i wymaganej pensji należy przesyłać: Grudziądz, Skrzynka pocztowa nr. 35.

Zguby

Zagubioną książeczkę wojskową na nazwisko Murawski Franciszek unieważniam. (1978)

Unieważniam mój wykaz osobisty nr. 1525/II K. Zalewska, Toruńska 5.

Unieważniam niniejszem wykaz nr. 2424/II wystawiony przez U. P. Grudziądz na nazwisko Hopke Franciszek.

Kupna

Kupię dom z ogrodem w dobrym położeniu, w mieście. Oferty z opisem, pod. cenę i wpłaty kapital. Czarne, Rybacka 49.

Poszuk. posady

Młoda bufetowa biegła w swym zawodzie, poszuk. posady od 15. VII lub od 1. VIII. Oferty do Adm. Gońca pod nr. 1947.

Różne

Dolarówkę w Grudziądzu kupię możesz, spłacając przez 16 miesięcy. Informacje Peche, Grobłowa 6, parter, nek 15.

Pracownia cholewek, Klasztor na nr. 10 poleca cholewki gotowe i na zamówienia. Wykonanie staranne, ceny umiarkowane. (4639)

Polecam do wycieczek i dalszych podróży, samochód 6 osobowy marki „Benz”, jedyny tego rodzaju w Grudziądzu, a zabezpieczony na koszty pasażerów na 36.000 zł. w Towarz. „Vesta”. Fr. Lipiński Grudziądz, Mickiewicza 19, telef. 494 (lub 94).

Plisowanie, Karbowanie spódniczki już od 3.50 hafty — Kurbiowanie męzki Wykonanie solidne i szybkie. M-me Marie Tuszew. Grobła 18.

Plisowanie, Karbowanie spódniczki już od 3.50 hafty — Kurbiowanie męzki Wykonanie solidne i szybkie. M-me Marie Tuszew. Grobła 18.

STEMPLE
Moritz Maschke
GRUDZIĄDZ, PAŃKA 2.
TEL. 351.

Obelge rzuconą na p. Marje Piaszczykową z Małego Tarpna, Grudziądzka nr. 41 niniejszem odwołuje Berta Ziółkowska.

Ostrzeżenie. Ostrzegam wszystkich przed udzieleniem jakiegokolwiek kredytów mojej żonie Marji Reizowej, gdyż za jej długi nie odpowiadam. (1922) Antoni Reiza.

Warszawska pracownia kołder ul. Solna 3

wykonuje kołdry puchowe wełniane i watawne przerobienie starych, zgrępowanie wełny i waty.

Maszyny do szycia „Singera” na 24 rat miesięcz. Kurs haitu i szycia bezpłatnie. (11) „SINGER” Grudziądz Pl. 23 Stycznia 27.

Pracownia plisowania i karbowania przyjmuje uczenie oraz wyrabia i sprzedaje formy do plisowania, i karbowania M-me Marie, Tuszewska Grobła 18.

2.70 kg. czysto lniany Pokost poleca Grudziądzki skład mydła (4583) Mickiewicza nr. 6, Telefon 269.

Polecam gospodynie, kucharki na majątki, bufetowe służące do miasta. Poszukuje pokojówki oraz służące na powiat. (1939) Zarobkowe biuro pośrednictwa pracy, Teresa Marszałkowska, Grudziądz, Rybacka 15.

Pan Józef Michalski, niedawno zamieszkały w Wąbrzeźnie, który rzekomo się wyprowadził do krewnych do Brodnicy, wzywany jest do natychmiastowego zgłoszenia się osobiście w niżej podpisanym urzędzie w sprawach związanych z jego kupnem nieruchomości w Radzynie, w przeciwnym razie wniesie się do Sądu o przymusową sprzedaż takowej w drodze subhastacji.

Magistrat m. Radzyna Pom. 4634) Kirstein, burmistrz.

Z okazji otwarcia nowego składu ogrodniczego przy ul. Radzyńskiej 14, życzymy firmie

Max Riedel wszelkiej pomyślności i jak najlepszego rozwoju.

Sugajska, Wyzner, Stankowski.

Biała Oberża za Wisłą W niedzielę, dnia 15 lipca r. b. **Wielki Koncert** połączenia z zabawą. Wyborowa kuchnia. Pielegnowane napoje. O liczny udział prosi GOSPODARZ 4813) P. Salczyński. Motorówka czynna.

Uczni szoforskich na kursa przyjmuje co 1 i 15 każdego mies. Szkoła szoferska Fr. Lipiński Grudziądz Mickiewicza 19 Telefon 943. Najlepsza i najtańsza szkoła na Pomorzu. Dogodne warunki spłaty. Dorózki samochod. na 6 osób do wynajęcia.

Ozlerzawy Poszukuje w miejscu składu do wydzierżawienia od zaraz. Oferty do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 1960.

SPRZEDAŻ POSEZONOWA.



Celem opróżnienia

sprzedajemy wszelkie modele oraz pozostałe nowości w konfekcji damskiej znacznie niżej ceny zakupu.

- Płaszcz**
„Kasha“ całe na jedw. 80,— 65,—
- Płaszcz**
rypsow. na jedw. 130,— 100,— 80,—
- Płaszcz**
z rypsu jedwab. 195,— 140,— 90,—
- Pa płaszcz**
sportowe eleg. fason 95,— 80,—
- Garnitury męskie**
z dobrych materj. 75,— 58,— 42,— 30,—
- Spodnie męskie**
26.— 18,— 13.50

Tylko jednorazowa okazja:
Płaszcz wysortow. 25 35 zł.
Suknie „ 5 15 zł.

- Artykuły kąpielowe**
w wielkim wyborze
- Muśliny** 65 cm. szer., w różnych deseniach mtr. 1,65
- Etamina** szwajc. nowość mtr. 7,50

Hugo Szmehel i Synowie Sp. A.
GRUDZIĄDZ, Wybickiego 2/4.

„MURZYŃKI“



dla dalszej sprzedaży po 10 i 20 groszy jako też wszelkie inne cukierki, drażetki i czekolady dla hurtowników i na dalszą odsprzedaż oferuje

„LUKULLUS“ Fabr. wyrobów cukrowych i czekolad.
Bydgoszcz, Poznańska 28.
Telefon 1670. Filje: Telefon 1670
Grudziądz, Groblowa 11. Tel. 144. Poznań, Mostowa 32. Inowrocław, Dworcowa 52

Kąpieliska i letniska światowej sławy

Pensjonaty, internaty, kolonje dla dziewcząt i chłopców

Cena z całkowitem utrzymaniem dla dzieci 140.— sz. fr. dla dorosłych 150.— sz. fr., ważną na 4 różne z poniżej wymienionych letnisk z jednotygodniowym pobytem. Referencje od przeszło 1000 rodzin. Żądajcie prospektu (porto dołączyć).

BIURO PENSJONATÓW PESTALOZZI
Federation Internationale des Pensionats Europeens
Budapeszt, V. Alkotmany-strasse 4. I.
Telefon: Terez 242-36.

Kąpieliska i letniska:

W Węgrzech: Budapeszt, Siofok, w Szwajcarii: Genewa*, Lausanne*, Neuchatel*, Luzern, Montreux*, Zürich, Lugano, St. Moritz, we Francji: Paryż*, Deauville, Trouville, Biarritz, Aix-les-Bains, Grenoble*, Evian, (jezioro Genewskie), Chamonix nad francuską Riwiera: St. Raphael, Cannes, Nizza*, Juan-les-Pins, Monte-Carlo, Menton, w Anglii: Londyn*, Cambrigde, Brighthon, Folkstone, we Włoszech: San-Remo*, Nervi, Wenecja, Bordighera, Abbazia, Riecione, Rzym*, Neapol, Palermo, Meran, w Austrii: Wiedeń*, Zell-am-See, Linz*, Innsbruck*, Salzburg, w Niemczech: Berlin*, w Belgii: Ostende, w Afryce: Algier, Tunis.

Miejscowości oznaczone gwiazdka, są stałymi internatami i kolonjami dla chłopców i dziewcząt (także dla dorosłych) otwarte przez cały rok, wszystkie inne kąpieliska otwarte w lipcu, sierpniu i wrześniu.

Dla towarzystw (25-50 proc.) zniżki. Bezpośrednie wagony (Slepingi). Cena w internatach podczas roku szkolnego (od 15 września) 110 sz. fr. miesięcznie.



Zabezpieczcie pożywienie od zanieczyszczenia przez owady

Niebezpieczne roznosicielki wszelkiego rodzaju chorób, muchy, są największym niebezpieczeństwem dla zdrowia ludzkości, rozmnażając się w niezdrowych i brudnych miejscach, przenoszą wszelkiego rodzaju zaradki do mieszkań i zakażają wszystko czego się dotkną. Zabezpieczcie swoje zdrowie przy pomocy Flitu.

Jako rezultat starannych i długotrwałych doświadczeń FLIT jest najlepszym środkiem do tępienia i bezwzględnie niszczenia much, komarów, pluskw, karaluchów i wszelkich innych owadów oraz ich zarodków. FLIT dociera do wszelkich szpar i szczelin tępiąc kryjące się w nich owady i niszcząc ich zarodki. FLIT niszczy mole oraz ich zarodki i zabezpiecza odzież i materiały. FLIT jest łatwy w użyciu i nie plami najdelikatniejszych nawet materiałów i tkanin. FLIT jest zupełnie nieszkodliwym dla ludzi i zwierząt. Do nabycia we wszystkich aptekach i drogerjach.

Generalne Zastępstwo na Polskę

Standard Nobel w Polsce S. A.

Centrala-Warszawa, Al. Jerozolimska 57

Składy własne i przedstawicielstwa we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej



NISZCZY

Muchy, Komary, Mole, Mrówki, Pchły, Pluskwy, Karaluchy i wszelkie inne owady oraz ich zarodki

Niebywała, nadzwyczajna okazja!

Na zlecenie do sprzedania:

- Damski złoty zegarek na rękę, ze złotą szeroką bransoletką, najładniejszy fason, anker, 15 rubis, szwajcarski 110 zł.
- Damski pierścionek z 3 brylantami, najładniejszy długi fason Markiza 270 „
- Damski pierścionek z 1 brylantem, najładniejszy fason 160 „
- 6 łyżeczek srebrnych do herbaty, nowe 45 „
- Damski zegarek złoty na czarnej tasiemce nowy 55 „
- 2 budziki nowe, najmodn. mały Junghaus po 20 „

B. PAPIER

GRUDZIĄDZ — Mickiewicza 21, I p.

*
Drobne ogłoszenia w „Gońcu Nadwiślańskim“ są najlepszym pośrednikiem przy wszelkiego rodzaju transakcjach zarówno kupnie i sprzedaży oraz dla poszukujących wolnych miejsc i służby
*

PIĘGI, PLAMY, WYRZUTY, USUWA KREM

BENEGNINA

znany i wypróbowany środek do odświeżania i wydelikacenia cery. BENEGNINA mydło przetłuszczone, jako konieczny dodatek do kremu tejeż nazwy usuwa pięgi i plamy na twarzy i ciele.

Cena kremu 2 zł. — mydła 1.50 zł.

Magister Jan Stencel, aptekarz
główny skład i wytwórnia
Apteka pod Łabędziem, Grudziądz, Rynek 20.

Mieszkania

poszukuję 1 do 3 pokojowego z kuchnią lub próżny pokój z możliwością gotowania. Placę czynsz według umowy i ew. remont. Zgł. do Adm. Gońca Nadw. pod nr. 999.

Mereżki

maszynowe na maszynie najnowszego systemu dla zamiejscowej klienteli na poczekaniu wykonawca M-me Marie Tuszewska Grobla 18 Rysunki mereżkowe na bieliznę i suknie.

Meble

najtańsze tylko

w Zakładzie Stolarskim przy ulicy Spichrzowej nr. 22. Wejście z Gł. Rynku obok D. Volksbank. Przekonaj się, nie nie kosztuje a napewno kupisz.



Proszę zapytać znajomych o powiadza Państwu, że najbogatszy wybór

Obuwia

posiadam w Grudziądzu i prowadzę tylko pierwszorzędny towar. Reparacje wykonuję solidnie i tanio.

A. TAUKERT

GRUDZIĄDZ, Toruńska 8.

NA GORĄCZKI

najlepsze

PIWO OKOCIMSKIE!!

Wszystkie restauracje prowadzą następujące gatunki:
 OKocimskie piwo jasne marcowe
 " " piwo ciemne eksportowe
 porter OKocimski
 Reprezentacja i rozlewnia browaru Jana Goetza
 w Okocimie

Marchlewski & Zawacki
 Grudziądz. -:- Telefon 104.

REWJA FILMOWA

oto, pismo dla najszerszych warstw społeczeństwa — pismo nie robiące z dziedziny sztuki: tajemniczej i hermetycznej dziedziny, pełnej czarodziejskich i magicznych praktyk i obrządków.

Piszemy dla wszystkich i każdy może się w nim wypowiedzieć.

Zainteresuj się filmem i dziś jeszcze załadaj prospektu i warunków dołączając znaczek na opowiedź.

**ADMINISTRACJA
 „REWJI FILMOWEJ”
 KRAKOW XI.**

Radio koncert

Nowa renowacja Nowo otworzona
Kawiarnia „POLONJA” Mleczarnia
 przy ulicy Grobliwej nr. 36/38

Polecam szanow. Obywatelstwu miasta Grudziądza i okolicy, mój powyżej podany lokal do przyjemnego pobytu, jak również moją oficynę zaopatrzoną kuchnią.

„RADJO” **OBIADY 1,20 zł.**

Z poważaniem **F. TOPOLEWSKI.**

Radio koncert

PIELEGNUJJCIE SKÓRĘ
 MYDŁEM i KREMEM
„HERBA”
 OBERMEYER

WSZECHŚWIATOWO ZNANIEM
 OD KILKUDZIESIECIU LAT,
 KTÓRE NADAJĄ
**PIĘKNĄ PŁEĆ,
 GŁADKĄ CERĘ.**

A TAKŻE
 USUWAJĄ:
**PIĘGI, CZERWONOŚĆ
 i SZORSTKOŚĆ SKÓRY.**

ZADAC W APTEKACH, DROGERJACH I PERFUMERJACH

Tartak Parowy Konojady
 powiat Brodnica. - Telefon Jabłonowo 19

Stale są do nabycia
 deski, bale sosnowe, brzożowe,
 dębowe wszelkiej jakości, bale,
 kantówki, szalówki, łaty
 i wszelkie inne materiały tarte do budowania i dla stolarzy, po cenach umiarkowanych i konkurencyjnych.

Kto z Pań i Panów tańczyć lubi niech przyjdzie na
DANCING OGRODOWY
 dnia 15-go lipca b. r. o godz. 4 po poł.
 Zupełnie odnowiona scena. Dobrá kuchnia. Niskie ceny.
 Pielęgnowane napoje.

Mojem staraniem będzie Sz. Państwu pobyt u mnie pod każdym względem uprzyjemnić.

Co niedzielę i święto od godz. 12-2 w poł. MATINEE

Dancing otwarty codziennie od 6 wiecz. W niedziele i święta od godz. 4 po połud. W razie niepogody koncert.

Obszerna weranda kryta i ubikacje do dyspozycji.
 Z poważaniem
F. DOMINIŁOWSKI
 Restauracja „Ogród Pałacowy”
 Strzelecka 15/16.

DZIS
 każdy kulturalny dom
 prenumeruje i czyta
KSIĄZKI
BIBLIOTEKI DOMU POLSKIEGO
 KWARTALNIE - 9 TOMÓW ZA ZŁ. 6.50 GR.
 WARSZAWA - CHMIELNA 61 - P. K. O. - 9770

Nowość
Podręcznik dla rzemiosła,
 zawierający zestawienie i wyjaśnienie ustaw i rozporządzeń, dotyczących rzemiosła w pytaniach i odpowiedziach, Kazimierza Barcińskiego instruktora korporacji przemysłowych.
 Cena 6,00 zł.

Konieczny podręcznik przy wszelkich egzaminach!
 O ważności wydawnictwa świadczy fakt, że wydany został nakładem Izby Rzemieślniczej w Grudziądzu.

Spółdzielnia Wydawnicza „Zjednoczenie”
 Grudziądz
 ul. Mickiewicza nr. 8.

Centralna Mleczarnia
 poleca swe
wysoko chłodzone mleko bez zarazków,
 zatem nadzwyczaj zdrowe, zawierające wysoki procent tłuszczu, zatem nadzwyczaj pożywne.
 Ceny jak w sklepach spożywczych.
 Z wozu sprzedaży mleka otrzymać można również nadzwyczaj smaczne mleko kwaśne oraz maślanke jakoteż nadzwyczaj
TRWAŁE MASŁO
 w wszelkich ilościach. (4676)

GDAŃSK.
 W rozwijającej się okolicy odnajduje się pod długiemi, nadzwyczaj korzystn. warunk. od 1 sierpnia lub 1 października nowowybud. sklepy rzeźnicze oraz wędlini włącznie nowych mieszkań z całkowitem urządzeniem oraz ubikacjami poboczn. i warsztatem. Reflektanci, rozporząd. gotówką od 1000—2000 guld. gdańsk. zechcą się zgłosić pod W. L. 747 do biura ogłoszeń Rudolf Mosse, Gdańsk.

Uwagde pań
 poleca się
 szykowną pracownię
 sukien damskich
Danuta
 ul. Długa 8, I ptr.
 Od najelegantszych do najskromniejszych. Ceny bardzo przystępne. (41)

Kupuję i płacę wysokie ceny
 za brylanty, złoto, srebro, platynę, dewizki, obrączki, noże, łyżki, widełce, monety niemieckie srebrne i złote, rosyjskie kopejki, różną inną biżuterję i łom tychże.
 Sztuczne zęby stare i połamane.

Okazyjna sprzedaż brylantów, zegarków męskich i damskich.

Pracownia jubilersko-zegarmistrzowska
B. Papier, Grudziądz
 Mickiewicza 21, I. piętro przy poczcie.

RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH

RESTAURACJA GRUDZIĄDZ
 Plac 23 Stycznia nr. 19 — Telefon 733

Obiady z 3 dan. 1,20 zł. gorące potrawy oraz napoje wszelkiego gatunku o każdej porze dnia. Lokal obok przystanku tramwajow. 5 min. od dworca. Otw. do 1 w nocy.

Kolacja a la carte już od 80 grosz. począwszy.

Właśc.: **Józef Grzeszkowiak.**

RENDEZ VOUS DLA PRZYJEZDNYCH

Materace, kanapy fotele, leżanki
 w wielkim wyborze poleca:
Fabr. materacy i mebli wyściełanych
 GRUDZIĄDZ, ul. Solna 3. Telefon 84.

Warszawska pracownia gorsetów
 Grudziądz
 Ogrodowa 7, parter, w podwórzu II sieni.
 wykonuje biustonosze, paski, bandaże i gorsety dla ulomnych przeróbki i reperacje.
 Ceny przystępne.



S. P.

AUGUST hr. ŁOŚ

porucznik rezerwy 18 pułku Ułanów Pomorskich, Kawaler Krzyża Walecznych.

urodzony dnia 16 kwietnia 1869 r. w Bobinie, ziemi Kieleckiej, opatrzony Sakramentami św., zasnął w Panu dnia 13 lipca br. w Grudziądzu.

Nabożeństwo żałobne za spokój duszy odbędzie się dnia 16 lipca o godz. 9tej rano w kaplicy Szpitala Wojskowego w Grudziądzu, poczem eksportacja na cmentarz wojskowy.

O czem zawiadamiają w smutku pogrążeni

żona, synowie, córki, synowe i wnuk.

Grudziądz, Goczałki p. Szonowo Szlach., dnia 14 lipca 1928 r.

Kościuszki 40

Osobnych zawiadomień rozsyłać się nie będzie.

(4683)



W środę, dnia 11 lipca r. b. o godz. 11tej wieczorem zasnął w Bogu po krótkich i ciężkich cierpieniach, spowodowanych przez tragiczny wypadek, mój najdroższy mąż, mój ukochany tatus, syn, brat i wujek

S. P.

Jan Rujner

w 42 roku życia, oczem zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

żona z synem i rodzina.

Grudziądz, dnia 12 lipca 1928.

(1984)

Eksportacja zwłok z Szpitala Miejskiego odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 b. m. o godz. 8mej rano do kościoła farnego, poczem eksportacja zwłok na miejsce wiecznego spoczynku.



W środę, dnia 11 lipca r. b. o godz. 11tej wieczorem zmarł wskutek nieszczęśliwego wypadku nasz nieodżałowany członek

S. P.

Jan Rujner

mistrz dekarSKI.

W Zmarłym tracimy gorliwego członka i życzliwego przyjaciela. Pamięć o Nim w naszym Towarzystwie nigdy nie zaginie!

Grudziądz, dnia 12 lipca 1928.

Towarzystwo Rzemieśln. Samodzielnych w Grudziądzu.

Dnia 11 lipca br. zmarł nasz druh

S. P.

JAN RUJNER

przeżywszy lat 42.

Nabożeństwo za spokój duszy Zmarłego odbędzie się w poniedziałek, dnia 16 lipca w kościele farnym, o godz. 8^{1/2}. Po Mszy św. eksportacja zwłok na cmentarz katolicki.

Grudziądz, dnia 13 lipca br.

Tow. Gimn. Sokół I. Grudziądz.

Szan. mej zacnej Klienteli oraz łask. Publiczności Grudziądza i okolicy mam zaszczyt niniejszem zakomunikować, że z dniem 14 bm.

przeniósłem moją KWIACIARNIĘ

z ul. Radzyńskiej nr. 30 na

ulicę Radzyńską nr. 14

narożnik ul. Dworcowej i Vencklego.

Dziękując za łask. dotychczasowe poparcie, którem się dotychczas cieszyłem, proszę o zachowanie mi takowego i w przyszłości.

Maks Riedel

Kwiaciarnia: Radzyńska 14. Tel. 72

Ogrodnictwo: Nadgórna 29/30. Tel. 291.

Farby olejne i wodne, wszelkie farby malarskie suche i rozrobione w pokoście, lakiery do podłóg w rozmaitych barwach, lakiery spirytusowe, pędzle w wielkim wyborze

najkorzystniej w

Drogerji Centralnej
ul. Stara 11.

Baczność!

P.P. Krawcy

Wągiel do prasowania

i żelaska krawieckie

polecam bardzo

tanio

Hipolit Kotliński

Grudziądz

Mickiewicza 24, tel. 3

Długa 24, tel. 8.

Praktykuję tylko prywatnie

Pacjentów Kasy Chorych przyjmuję

tylko za odpowiednią dopłatą

E. Bierek, dentysta

Grudziądz, Wybickiego 45.

Rok zał. 1901.	BACZNOŚĆ.	Rok zał. 1901.
Fotografie paszportowe na oczekaniu. Portrety jakoteż powiększenia z małych i starych fotografii wykonuje		
Zakład fotografii artyst. JANA DESONKA GRUDZIĄDZ, Wybickiego nr. 9.		
Rok zał. 1901.	Wykon. się także amatorskie prace fotogr.	Rok zał. 1901.

Biuralistka

pisząca biegle na maszynie, potrzebna od 1 sierpnia. Zgłoszenia z życiorysem, odpisami świadectw i podaniem wymaganej pensji do Administracji Gońca Nadwiślańskiego pod nr. 1943.

Płachty żniwne

w różnych gatunk, i wielkościach poleca po najniższych cenach

Tow. Akc. „JUTA“

Poznań, ul. Fredry 1

Fabryka worków i wyrob. jutowych

Tel. 2245 i 2938. Adr. tel. Juta Poznań.

KINO

DZIS!

Najpotężniejsze dzieło sztuki filmowej

o porywającej sile uczucia i ekspresji gry p. t.:

DZIS!

W ROLACH GŁÓWNYCH:

Janet Gaynor

Charles Farrell

Początek seansów:

6¹⁵ i 8¹⁵.

W NIEDZIELE:

4¹⁵, 6¹⁵ i 8¹⁵.

ORZEŁ SIÓDME NIEBO.

Pełne grozy. epizody walk nad Marną. — Przejmujący grozę atak młotaczy mln.

Goniec Nadwiślański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt i kosztuje przy odbiorze w administracji 2,50 zł. miesięcznie, 7,50 zł. kwartalnie; przez pocztę lub u listonosza miesięcznie 2,86 zł., kwartalnie 8,58 zł., w opasce w Polsce 4,00 zł. miesięcznie, 9,48 zł. kwart.; zagranicą równowartość 4,75 zł. mies., 14,25 zł. kwartalnie. Ogłoszenia kosztują 12 groszy od wiersza milimetrowego jednolamowego na stronie ogłoszeniowej, wśród tekstu 50 groszy, przed tekstem 1,00 zł. Drobne ogłoszenia słowo tytułowe 15 groszy, każde dalsze 10 groszy. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Przy częstszym powtarzaniu ogłoszenia odpowiedni rabat. — Dla członków Spółdzielni osobny rabat. — Przy konkursach i dochodzeniach sądowych wszelkie rabaty upadają. — Omyłki w ogłoszeniu nie upoważniają do żądania zwrotu gotówki, ani też nie obowiązują Administrację do bezpłatnego powtórzenia anonsu, jeżeli temsamem treść ogłoszenia nie jest zasadniczo zmieniona. — Redaktor: Jan Zagierski. Redaktor odpow. L. Doliński w Grudziądzu. Redaktor przyjm. od g. 11—1. Rękopisów nie zastrz. redakcja nie zwraca. Nakł. własnym. Druk.: Zakł. Graf. W. Kulerskiego w Grudziądzu.

Goniec Nadwiślański Ilustrowany

Bezpłatny dodatek tygodniowy Gońca Nadwiślańskiego

NR. 29.

GRUDZIĄDZ, 15-go LIPCA 1928 R.

ROK II.

ROZCZNICA GRUNWALDU.

W dniu 15 lipca tego roku mija lat 518 od wielkiej bitwy pod Dąbrownem (po niemiecku Grunwald), w której to drapieżnych mnichów niemieckich — krzyżakami zwanych — Bóg pokarał za pychę i rozboje — ręką szlachetnych rycerzy polskich.

Nieznany z nazwiska współczesny poeta napisał pieśń, która zachowana w pamięci doszła naszych czasów. Słowem pełnym prostoty swego wieku, nacechowanym, tak ów poeta zakańcza:

Obóz, działa, wszystko wzięto,
Tak Niemcom pychę odjęto,
łańcuchy oto zgotowali,
Temi ich nasi wiazali.
Po tej bitwie stał się koniec,
Wtem do Polski posłan goniec,
Król wygrał, a mistrz stracił
I gardłem tego przypięcił.
Tak i Pan Bóg hardość tracił,



A pokorę hojnie płaci,
Sprawiedliwość w bitwie zmoże,
Daj tak zawsze wygrać, Boże.

W wigilję Matki Boskiej Szkaplerznej d. 15 lipca 1410 r., stanęły naprzeciw siebie obydwie wojska: krzyżackie i polsko-litewskie. Król Jagiello objeżdżał szeregi i zagrzewał swoich, aby ohotnie a dzielnie pomścili tyloletnie krzywdy.

Patrzcie, ile wsi spalonych, miast zrabowanych, kościołów zburzonych, ludzi pomordowanych. Oto sprawa krzyżaków.

— Boże, daj sprawiedliwej stronie zwycięstwo!

I stało się. Pycha krzyżacka została złamana, u stóp zwycięskiego króla polskiego na polach Grunwaldu legła zdeptana hydra teutońska. A zdohyte chorągwie zawieszono w katedrze krakowskiej Bogu w podzięce.

Wręczenie dyplomów



czeladzie rzeźniczej w Grudziądzu przez prezesa Izby Rzemieślniczej p. dyr. Grobelnego w czasie uroczystości w Tivoli.

(Fotografia własna).

Zjazd Rady Naczelnej



Związku Towarzystw Rzemieślników Samodzielnych na Pomorzu odbyty w dniu 8 bm. w Grudziądzu na sali posiedzeń Izby Rzemieślniczej. W zjeździe tym wzięły udział towarzystwa z miejscowości: Grudziądz, Torunia, Lubawy, Wąbrzeźna, Kartuz, Kościerzyna, Chelмна, Jabłonowa, Karsina, Gniezna i Gdyni.

(Fotografia własna).

TORUŃ.

Toruń (Thorunia, Thorunum) niegdyś miasto powiatowe województwa chełmińskiego, dziś stolica województwa Pomorskiego. Starożytna ta osada mazowiecka miała pierwotnie nosić nazwę Tarnowo. W r. 1303 otrzymała prawo magdeburskie. W r. 1303 Leszek Czarny zawarł tu ugodę z Krzyżakami, mocą której ziemię michałowską na 3 lata za 180 grzywien zastawił Zakonowi. W r. 1457 dnia 27 maja król Kazimierz IV odbierał na tronie w rynku miasta wniesionym hołd i przysięgę wierności od Gabryela Bajssena, wojewody, szlachty i miast chełmińskich. Podczas 12 letniej wojny, wybuchłej z



powodu poddania się większej części Prus Kazimierzowi, Krzyżacy kusili się kilkakrotnie o odzyskanie Torunia. Tu w r. 1466 między Kazimierzem a wielkim mistrzem krzyżackim Ludwikiem Erlichshausenem zawarty został traktat pokoju, przez który Prusy Zachodnie, czyli województwa: pomorskie, malborskie, chełmińskie i Warmja przypadły do Polski.

W roku XVI miasto Toruń było okazałym grodem, kwitnącym handlem i przemysłem. W czasie wojny szwedzkiej Toruń poddał się Karolowi Gustawowi a szwedzki komendant gen. Mardenfeld wypędził jezuitów i szkołę ich zamknął. W r. 1658



Polacy, pod hetmanem Jerzym Lubomirskim, odzyskali miasto i król Jan Kazimierz wraz z małżonką odbył uroczysty wjazd 1 stycznia 1659 r. W r. 1703 za Augusta II Szwedzi oblegli Toruń, zajęty przez wojska saskie, i częstymi szturmami okropnie go zniszczyli i do poddania zmusili. Król szwedzki, zajmując miasto, zburzył jego mury i warownię, ściągając 100.000 talarów kontrybucji. W roku 1709 przybył tu August II i Piotr W., którzy potwierdzili między sobą przymierze przeciwko Szwecji.

Jakkolwiek stara przeszłość Torunia obfituje w rozliczne epizody i wydarzenia wojenne, to jednak najciekawszą jest obrona Torunia w r. 1809 przez szczupłą załogę polską podczas kilkudniowego oblężenia przez wojska austriackie.

Toruń wraz z Wielkopolską uwolniony z końcem 1806 z pod przymocy pruskiej, został wcielony na mocy traktatu tylżyckiego (1807 r.) do Księstwa Warszawskiego. Stanowił on jako miejsce ufortyfikowane, ważny węzeł komunikacyjny i punkt oporu, zwłaszcza na wypadek działań przeciw Prusom. Lecz zrazu nie miał załogi polskiej. Dopiero od września 1808 r. przyszedł na stały garnizon 12 pułk piechoty, dowodzony przez pułkownika Weysenhoffa. Niedługo jednak w tym mieście przeżywał, gdyż z chwilą rozpoczęcia się



wojny Księstwa z Austrią odszedł na plac boju. Cała załoga twierdzy toruńskiej wynosiła nie całe 4000, i to żołnierzy przeważnie jeszcze zupełnie wojskowo nie wyćwiczonych. Również i sama twierdza wykazywała wiele braków. Mimo to przez kilka dni z rządu Toruń opierał się bohaterom armji arcyksięcia Ferdynanda, który zapuścił się aż pod Toruń, aby jaknajprędzej zbliżyć się do króla pruskiego Fryderyka Wilhelma III, aby go nakłonić do wspólnej akcji przeciw Polsce. Przez kilka dni z rządu austriacy zaciekle atakowali To-



ruń, aż wreszcie widząc, że skutkiem bohaterskiej postawy i obrony załogi toruńskiej, twierdzy tej nie mogą zdobyć — w nocy z 20 na 21 maja zupełnie po cichu opuścili swe pozycje pod Toruniem. W przedsięwzięciu tem odniósł wódz austriacki podwójną klęskę — nie zdobył Torunia i nie pozyskał pomocy pruskiej.

Przez czas niewoli Toruń również bohatersko opierał się germanizacji a po oswojeniu stał się znowu miastem kwitnącym i pracującym dla dobra Polski.



WYSTAWA PRAC RĘCZNYCH.



Stoją od lewej ku prawej pp. Stępolek, rekt. Powalski i Cywiński, naucz.



W szkole powszechnej im. Karola Marcinkowskiego przy ul. Brackiej w Grudziądzu, pod protektoratem rektora szkoły, p. Powalskiego, odby-



Magistrat warszawski uruchomił na ulicach, przez które nie idzie linja tramwajowa komunikację autobusową.

Fotografie Światowida na płytach krajowych „Alfa“.



ła się niedawno wystawa robót ręcznych uczni i uczennic tejże szkoły. W szkole tej w specjalnej sali udziela się lekcji wyrobów ręcznych, które się cieszą u dzieci szkolnych wielkim powodzeniem. Jak widzimy na rycinach, dzieci szkolne wykonują tam ładne i pożyteczne przedmioty, wyrabiając w sobie przez to smak artystyczny. Cicha i mrówcza praca nauczycieli tej szkoły wraz z rektorem Powalskim wydaje wspaniałe rezultaty.



Pogrzeb Wojewody Młodzianowskiego.

Rząd w kondukcje wojewody Młodzianowskiego. Idą między innymi min. Moraczewski (1), premier prof. Bartel (2), gen. Konarzewski (3), min. Kwitkowski (4), min. Świtalski (5), gen. Składkowski (6) i wiceminister Jaroszyński (7).

Delegacje z wieńcami.

(Fotografie Światowida na płytach krajowych „Alfa“).



Pan Prezydent wśród żołnierzy.

Dzielna armja nasza kocha swoich wodzów. Ilekroć razy zdarzy się jej okazja mieć wśród siebie pana Prezydenta tylekroć razy radaby jak najserdeczniej, najuroczyściej powitać swego najwyższego zwierzchnika. Nie lęk, nie trwoga ich przejmuje na widok dostojnego zwierzchnika, lecz radość wielka. Gdzie tylko pan Prezydent przyjedzie zawsze i wszędzie żoł-



nierze z radością oczekują jego przybycia. A pan Prezydent kocha wojsko i często je odwiedza. W czasie podróży przez Polesie pan Prezydent Rzeczypospolitej odwiedził 81 pułk piechoty i zetknął się wprost z naszymi szarymi żołnierzami. Jak widzimy z fotografii, radość bije z oczu żołnierzy, że mogą gościć wśród siebie Głowę Państwa.

Mecz Szwecja - Polska w Katowicach 1:2 (1:1)



Drużyna Szwecji, przed zawodami. Przedstawiciele drużyn wraz z sędzią i sędzią autowymi, przed rozpoczęciem gry. 1. Kuchar, kapitan drużyny polskiej, 2. dr. Bauwens z Kolonji, sędzia, 3. Bergkfiest, kapitan drużyny szwedzkiej.

Agencja fotograficzna „Światowida“, na kliszach „Alfa“.

NAJLEPSZYM MYDŁEM DO GOLENIA DOBY OBECNEJ JEST

MYDŁO DO GOLENIA
Pomerania

PREMIOWANE
NAJWYŻSZAMI
NAGRODAMI
MIĘDZYKRAJOWYMI

POMORSKIE
TOWARZYSTWO
PRZEMYSŁU
CHEMICZNEGO
POMERANIA
KAZIMIERZ MOJŚ
I SYN
W GRUDZIĄDZU
(POMORZE)

ZWRACAMY UWAGĘ NA MARKĘ *Pomerania*



Komunalna Kasa Oszczędności

powiatu grudziądzkiego w Grudziądzu

ulica Józefa Wybickiego nr. 39.

Telefon nr. 220 i 284.

Załatwia wszelkie transakcje w zakres bankowości wchodzące.

Przyjmuje wkłady oszczędnościowe
od jednego złotego począwszy
na książeczki płatne do rąk okaziciela
lub zastrzeżone w myśl życzenia.

W ten sposób umożliwia się składanie oszczędności nawet dla osób mających **szczupłe zarobki**.
Książeczki mają **bezpieczeństwo pupilarne**
i mogą być przedmiotem lokaty kapitałów
małoletnich, fundacyjnych, kościelnych i wszelkiego rodzaju **kaucji i wadźów**.

Wkłady do sumy zł. 5000 wolne są od opłaty podatku skarbowego

Dyskrecja zapewniona!

